

KONKRETY

nr 8

Tygodnik PZPR ■ Legnica ■ Rok XVII
Nr 863 ■ 24 lutego 1989 r. ■ 60 zł

Z czym na Wojewódzką Konferencję PZPR?	3
Co chcą wiedzieć wyborcy?	5
Kto zostanie prawdziwym poetą?	6
Czy Pekin może się podobać?	7
Czy Napeleon i Stendhal byli w Legnicy?	10
Ja! wygląda nocne życie?	13



Fot. Krzysztof Biedugnis

Andrzej Ostrowski i studio „Odra” z Wrocławia na antenie programu II Polskiego Radia od poniedziałku do soboty między 5.30 a 8 rano.

Magiczna skrzynka

str. 8-9



Fot. ARK

Na jakiej zasadzie ułożyć się w zakładach pracy współistnienie dwóch, a może i więcej związków? Czy możliwa jest w naszych warunkach konkurencja bez konfrontacji?

Konkurencja bez konfrontacji str. 4

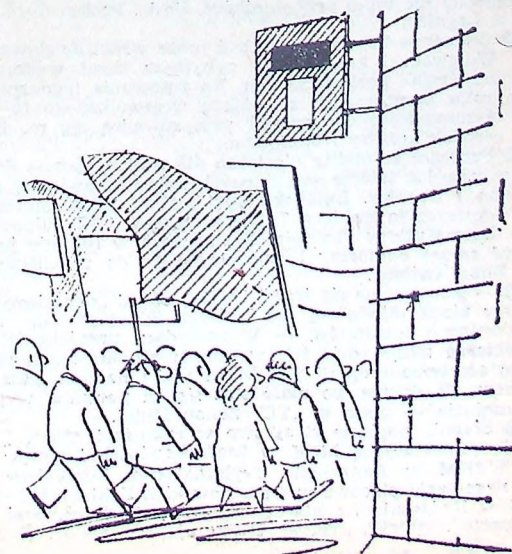


Fot. Piotr Krzyżanowski

Konkurs się rozpoczął. W hali prawie komplet widzów, na scenie kompletne zaskoczenie. Prowadzący imprezę nie mieli scenariusza i nie wiedzieli co będzie dalej.

Z zaskoczenia str. 11

Spojrzenia Zbigniewa Jujki



Fakty i opinie

• We Wrocławiu — z inspiracji KW PZPR — rodzą się zreby nowego myślenia o edukacji w Polsce. Wrocławskie propozycje oświatowe prezentuje na łamach Magazynu „GR” prof. Janusz Pawlikowski, sekretarz KW we Wrocławiu: „szkoła już nie jest i nie będzie religijna, ale także jest i nie powinna być pro-religijna (...), rodzi się żądanie uspołecznienia szkoły, aż do jej prywatyzacji (...), żłobki, przedszkola a także szkoły średnie i wyższe mogą być państwowe, komunalne, spółdzielcze czy prywatne (...) szkoła ośmioklasowa powinna być bezpłatna, dawać szansę wszystkim (...) szkoły zawodowe w gestii przemysłu, studia płatne, np. za kredyt edukacyjny zaciągnięty w banku, duże możliwości w rękach rektorów, „szkoły autorskie” itd.

• Sejm uchwalił budżet państwa na rok bieżący. Deficyt sięgnie biliona złotych. Powodem nierównowagi budżetowej będą głównie dotacje, zwłaszcza dla przedsiębiorstw. Nie zrekomensuje ich na pewno 4-procentowy wzrost dochodu narodowego. Trzeba zatem liczyć się z dalszą inflacją.

• W roku ubiegłym przeciętne wynagrodzenie w przemyśle uspołecznionym Legnickiego wyniosło 72 926 zł i było wyższe o 85,4 proc. niż przed rokiem. Pod koniec 1988 r. w wydziałach i referatach zatrudnienia w województwie zarejestrowanych było 5 570 wolnych miejsc pracy...

• Zdaniem dr. Piotra Krasuckiego, współautora założeń reformy ochrony zdrowia, nowy system powinien polegać: — Po pierwsze, na ekonomizacji usług. A to nie tylko odpłatność ze strony pacjentów. Każda jednostka służby zdrowia powinna prowadzić rachunek kosztów i efektów. Każdego zabiegu, każdego leczenia. Z ZUS trzeba wydzielić Fundusz Ubezpieczeń Zdrowotnych i ten fundusz będzie kupował świadczenia od zakładów służby zdrowia: obliczy się standardowy koszt leczenia każdej choroby, każda jednostka służby zdrowia (przychodnia, szpital, ZOZ) będzie zawierała umowy na określony wolumen usług (...). To spowoduje rewolucję w pracy służby zdrowia. To da kolosalne zwiększenie efektywności leczenia, racjonalizację zatrudnienia, przyswoje wykorzystanie środków...

• Znowu podwyżki:

— od 13 lutego wzrosły ceny niektórych artykułów mleczarskich (ok. 8 proc.) i tłuszczów roślinnych (o 6 proc.). Podwyżka objęła mleko o zawartości tłuszczu 3,2 proc., mleko pełne w proszku, masło śmietankowe, olej rzepakowy, margarynę.

— Od 16 bm. wyższe ceny (średnio o 8 proc.) szlachetniejszych przetworów mięsnych. Baleron droższy o 120 zł, szynka wieprzowa o 140 zł, myśliwska o 140 zł itd. Od połowy roku rząd zapowiada odwrót od reglamentacji mięsa oparty na systemie rekomensat.

— Od 20 lutego droższy chleb (o 3 zł) i mąka: wrocławska o 5 zł, krupczatka o 8 zł.

— Droższe są gazety i butelki. W skupie na każdej półlitrowce zyskujemy 20 zł, na butelce od piwa — aż 40 zł (ale, oczywiście, nie zachęcamy do picia).

— Od 1 marca więcej płacimy za bilety PKP i PKS.

• Marek Malinowski, redaktor naczelny zaprzyjaźnionej „Trybuny Wąbrzeskiej” od lat dokumentuje życie swojego regionu: — Polska to nie tylko Warszawa, to również powiaty, o których zbyt lekceważąco się wypowiadano, którym zarzucano prowincjonalizm. A ja myślę, że niedocenianie roli powiatów jest powodem wielu problemów ekonomicznych, niezrozumienia potrzeb i oczekiwań tej „prowincji” — zwierza się czytelnikom „Słowa Polskiego”.

• Formalnie w latach 50. nomenklatura obejmowała ok. 70 tys. stanowisk, ale faktycznie partia wypowiadała się co do obsady wszystkich stanowisk kierowniczych. W latach 70. nomenklatura znacznie się rozrosła i pod koniec tej dekady było ok. 130 tys. takich stanowisk, a w pierwszej połowie lat 80. ich liczba niestety się podwoiła (...) dzisiaj na „szczeblu centralnym” pozostało ok. 800 stanowisk objętych polityczną akceptacją, tj. ok. 80 proc. mniej niż poprzednio. Na szczeblu wojewódzkim liczbę tego rodzaju stanowisk pomniejszono o 75–80 proc. — powiedział „TL” Eugeniusz Bandosza, kierownik Wydziału Polityki Kadrowej KC PZPR.

• W ciągu ostatnich kilku lat wysokość budżetu MSW nigdy nie przekroczyła 3–3,5 proc. państwowych wydatków budżetowych, a w dodatku proporcje te systematycznie malały. Na przykład w roku ubiegłym nasz budżet stanowił niespełna 2,9 proc. budżetu państwa. Już po korektach dokonanych na polecenie komisji sejmowej proponowana wysokość budżetu MSW na 1989 r. została ustalona na 459,121 miliarda złotych, łącznie z kosztami utrzymania wojsk podległych MSW, w tym WOP. W bieżącym roku nasz budżet najprawdopodobniej nie przekroczy 2,5 proc. (...), a zatem dalej spadnie — twierdzi mjr Wojciech Garstka, rzecznik prasowy MSW w odpowiedzi na postulat Janusza Onyszkiewicza, by budżet MSW ograniczyć nawet do 20 proc.

• Przez wiele lat Legnicę nazywano miastem zieleni. Dzisiaj topory zawisły nad Lasami Złotoryjskim i parkiem miejskim. Mimo protestów miłośników przyrody, wojewódzkiego inspektora sanitarnego i pracowników Wydziału Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej Urzędu Wojewódzkiego drogownicy karczują drzewa, które stanęły na trasie obwodnicy zachodniej. Decyzja zbulwersowała nie tylko przyrodników, ale i... Prokuraturę Wojewódzką w Legnicy.

• Zamek w Prochowicach być może wróci do dawnej świetności. Wojewódzki konserwator zabytków zlecił wykonanie dokumentacji robót renowacyjnych. Na ratowanie tego obiektu już w tym roku przeznaczono z budżetu wojewódzkiego 10–20 mln zł. Do wyremontowanego zamku przeprowadzą się m. in. miejscowy ośrodek kultury i biblioteka.

• Program z satelity nie tylko dla milionerów — donosi „GR”. Może wkrótce talerze satelitarnych anten pojawią się na dachach Lubina i Legnicy. Lubuska Spółdzielnia Mieszkaniowa „Przyleś” dostarczyła ankiety 7 330 lokatorom, 1 800 odpowiedziało — tak. Dom Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie już skompletował sprzęt odbiorczy i przystępuje do uruchomienia studia tv. Blżej świata...

• Rozpoczyna się trzeci tydzień obrad „okrągłego stołu”. Niektórzy niecierpliwą się już i pytają, dlaczego nie ma jeszcze konkretnych rezultatów. — W poglądach przedstawicieli opozycji przebiegać można dziś jak w dobrze zaopatrzonym sklepie. Pewien asortyment opinii jest bliski wielu naszym, partyjnym poglądom. To dobrze, bo może stać się o punktem wyjścia do porozumienia — pisze w „TL” Zenon Kulej.

• Słabnie napięcie strajkowe w zakładach pracy. Zawieszono akcję protestacyjną MPK w Starachowicach i strajk okupacyjny w WPKM w Piotrkowie Trybunalskim. Pomyślnie zakończyły się negocjacje placowe w Orzechowskich Zakładach Sklej. Również w Bydgoskim o placach dyskutują z dyrekcjami pracownicy „Rometu”, „Eltry”, „Telfy”. Dyskutują, ale nie strajkują.

Obradowała Egzekutywa KW PZPR

22 bm. odbyło się posiedzenie Egzekutywy KW PZPR, na którym omawiano wyniki budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego w roku 1988. Stwierdzono, że w roku ubiegłym przekazano łącznie 3837 mieszkań, w tym 3277 mieszkań w budownictwie uspołecznionym i 560 mieszkań w budownictwie jednorodzinnym. W budownictwie towarzyszącym przekazano do użytku 50 tys. m kw. powierzchni użytkowej, w tym 11 obiektów szkolnych, sześć przedszkoli i pięć ośrodków zdrowia oraz przychodni. Powyższe wyniki uzyskano w trudnych warunkach materiałowych i sprzętowych, przy braku wielu zarządzeń wykonawczych do nowych regulacji prawnych w budownictwie. Wyniki budownictwa mieszkaniowego uspołecznionego, w stosunku do liczby ludności sytuacji Legnickiej na pierwszym miejscu w kraju. Podkreślono, że praca takich firm jak: Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane, ZRM i ZBGH, KGHM, PRIMO — zasługuje na wyróżnienie. Natomiast najwięcej zastrzeżeń skierowano pod adresem przedsiębiorstw budowlanych w Złotoryi, Jaworze i Chojnowie. W przyszłych wnioskach zaleca się usprawnienie procesów przygotowawczych i organizacyjnych budownictwa, polepszenie rytmiki przekazywania mieszkań w poszczególnych kwartałach i rozwój budownictwa realizowanego przez zakłady pracy. Pod adresem władz centralnych skierowano wnioski o wprowadzenie ulg podatkowych dla producentów materiałów budowlanych oraz o uproszczenie zasad finansowania i kredytowania budownictwa mieszkaniowego.

Egzekutywa KW przyjęła także programi obchodów świąt majowych i 50. rocznicy wybuchu II wojny światowej.

• Głogów

Urodzaj na bliźniaki

Od 6 do 10 lutego w szpitalu w Głogowie urodziły się cztery pary bliźniąt. Wszystkie dzieci są pięciomiesięczne i czują się dobrze. Jak poinformował nas Andrzej Bednarczyk, dyr. głogowskiego ZOZ-u szczęśliwymi rodzicami zostali: Kamila i Leonard Czarneta, Urszula i Stanisław Bachowski, Teresa i Andrzej Główny, Maria i Waldemar Szajna. Gratulacje!

(wan)

• Lubin

„Barwy Przyjźni”

23 zespoły — zwycięzcy eliminacji rejonowych — wystąpiły w konkursie wojewódzkim „Barwy Przyjźni”, 19 bm. w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie. Trzy pierwsze miejsca — i prawo udziału w konkursie centralnym — zdobyły zespoły: „Gwarkowie” — DKZM Lubin, Zespół Tańca Ludowego — LCK Legnica i zespół wokalny „Biedroneczki” Szkoły Podstawowej nr 12 w Legnicy.

(bef)

Ściśle jawne

Zbigniew Heksel (lat 60 i miesiąc) od pięciu lat emerytowany nauczyciel, polonista w I LO w Lubinie. Zonaty (Stanisława — też emerytowana nauczycielka, ale wciąż aktywna zawodowo), dwóch synów (Sławek i Krzysztof — obaj inżynierowie, absolwenci Politechniki Wrocławskiej), wnuki w szkole podstawowej. Ostatecznie ze szkołą pożegnał się dopiero w roku ubiegłym, ponieważ posłuszeństwa odmówiły mu oczy. Nie było to łatwe rozstanie, gdyż Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika było pierwszym i jedynym miejscem pra-

(wan)

Zapraszamy do udziału w radzie redakcyjnej

Zgodnie z prawem prasowym przy „Konkretych” działa Rada Redakcyjna będąca organem doradczym i opiniotwórczym redaktora naczelnego. W dotychczasowym składzie rady znajdują się przedstawiciele PZPR, ZSL i SD oraz organizacji społecznych i młodzieżowych.

Jesteśmy zainteresowani roz-

szerzeniem składu rady o przedstawicieli innych organizacji i sił społecznych działających na terenie naszego województwa.

Zapraszamy więc chętnych do pracy w radzie redakcyjnej i proszę o osobisty lub telefoniczny kontakt.

Redaktor naczelny
WITOLD PODEDWORNY

Przysłona zero



Fot. Wincenty Kalodziejski

Musimy czytelników zmartwić, ale powyższe zdjęcie bynajmniej nie obrazuje nędzy polskiej wsi w sanacyjnej Polsce. Tak wyglądają toalety w Szkole Podstawowej w Sichowie nieopodal Męcinki. Nawet zabawne malowidła na ścianie nie są w stanie poprawić humoru. Choć za drugiej strony, brak jakiegokolwiek okien czy szyb ma swoje zalety: przynajmniej w środku nie...

(j)

Jednym zdaniem

• 16–17.02. — W ramach przygotowań do Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczej Delegatów PZPR odbyły się spotkania członków sekretariatu KW w komitetach rejonowych Legnickiego. • 18.02.

— w Miejskim Ośrodku Kultury w Głogowie odbyła się uroczysta akademicka wojewódzka z okazji 43. rocznicy powstania ORMO. • 20.02. — w siedzibie WK ZSL na nara-

dzie kierowników ROD oceniono aktualną sytuację w rolnictwie i przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej w kołach ZSL. • 21.02. — w siedzibie MK SD w Legnicy na posiedzeniu prezydium mówiono o organizacji 2. Posiedzenia Plenarnego MK SD. • 21.02. — z inwestorami i wykonawcami budowy szpitala wojewódzkiego w Legnicy spotkali się sekretarz KW PZPR Henryk Nowak i wojewoda legnicki Ryszard Jelonek

zapoznając się z aktualnym przebiegiem i stanem realizacji budowy a także z zadaniami w roku bieżącym. • 21–22.02. — na posiedzeniach prezydium GK ZSL w Jerzmanowej, Miłkowskich, Lubinie i MK ZSL w Głogowie oceniono przebieg kampanii wyborczej w kołach ZSL. • 21.02. — w Legnicy obradował wojewódzki komitet obrony: oceniono sytuację społeczno-polityczną i stan bezpieczeństwa w województwie. • 22.02. — na posiedzeniu prezydium GK ZSL w Grębocicach omówiono program rozwoju wsi do roku 2000. • 23.02. — w klubie WUSW w Legnicy odbył się III Wojewódzki Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Delegatów

Towarzystwa Trzeźwości Transportowców. • Tegoroczna zima przypomina raczej przedwiośnie: w nadziei, że nie nadejdzie już mróz rozpoczęto na polach i działkach wiosenne prace. • Przy Państwowej Szkole Muzycznej I i II stopnia oraz liceum muzycznym w Legnicy działa w nowym składzie po 10-letniej przerwie legnicka orkiestra symfoniczna.

• Legnica

Rocznica wyzwolenia Legnicy

Co roku, 11 lutego Legnica obchodzi rocznicę wyzwolenia. Jest to ściśle biorąc dzień powrotu miasta do Macierzy. Z tej okazji 15 bm. odbyła się uroczysta sesja Miejskiej Rady Narodowej. Była to sesja szczególna — bez liczby, wskaźników, dyskusji i uchwał. W krótkim przemówieniu przewodniczącego MRN Jana Lewandowskiego znalazło się m.in. podziękowanie pionierom za ich trud w przywracaniu polskości oraz apel o godne uczczenie 50 rocznicy wyzwolenia Legnicy.

Prezydium MRN i prezydent przyznali Nagrody Miasta Legnicy. W tym roku otrzymali je:

Stanisława Lucka — za wysokie wyniki w gospodarstwie rolnym prowadzonym na terenie Legnicy, Halina Rygier — handlowiec, Paweł Juros — chirurg, Jerzy Juszczyk — za upowszechnianie masowego sportu i rekreacji, Tadeusz Masojć — dyrektor Teatru Dramatycznego, wybitny działacz społeczno-kulturalny, Wacław Makowski — nauczyciel i wychowawca młodzieży. Zbiorowe wyróżnienie honorowe otrzymał Zespół Szkół Elektromechanicznych. Trzydzieści trzech osób wyróżniono odznaką „Za zasługi dla Legnicy”.

Sesję zakończył występ Dziecięcego Zespołu Tańca Ludowego z Legnickiego Centrum Kultury.

(ek)

● Czy dziś, po przełomowych decyzjach X Plenum KC, w klimacie obrad Okrągłego Stołu, program uchwalony w październiku 1986 roku jest nadal aktualny?

— Oczywiście. Przecież nasz program opracowaliśmy na podstawie analizy najważniejszych potrzeb społecznych. Dziś, jak przed dwoma laty, potrzebne są nowe mieszkania, bardziej efektywna gospodarka, lepszy rynek, zdrowsze środowisko. Nasze priorytety okazały się trafne, zbliżone z planem konsolidacji gospodarki narodowej, nie było potrzeby, aby je zmieniać. Natomiast zmianie uległ styl naszej pracy. Nie działamy już metodą „ręcznego sterowania”, ale za pośrednictwem członków partii zajmujących określone stanowiska czy funkcje.

● Czyby argument siły zamieniono na siłę argumentów?

— Jeszcze niezupełnie. To proces. Przecież w takim systemie działaliśmy cztery dziesiątki lat, wykształcili się trwałe nawyki. Są sytuacje, w których równo towarzysze z instancji partyjnych nie potrafili inaczej działać, jak i towarzysze pełniący kierownicze stanowiska w gospodarce i administracji ciągle czekają na nasze decyzje, czasami traktowane jako ochronny parasol.

● Proszę o przykłady.

— Jeszcze niedawno Wydział Ekonomiczny KW był bezpośrednio zaangażowany w problemy budownictwa mieszkaniowego, bezpośrednio sterował działaniami na rzecz wykonania jak największej liczby mieszkań. Teraz jest inaczej. Odeszliśmy od tej metody. Staramy się tworzyć nowe mechanizmy. Ale problem jest zbyt ważny, aby pozostawić go własnemu losowi. Budujemy najwięcej — w stosunku do liczby ludności — mieszkań w skali kraju. Nie chcemy tej pozycji utracić. Mamy kłopoty z materiałami budowlanymi i, ze sprzętem. Dlatego nie wykluczone, że będziemy jako partia interweniowali w uzasadnionych sytuacjach. Trzeba sobie zdać sprawę, że w gospodarce jesteśmy w swoistym okresie przejściowym. Minął czas bezpośredniego sterowania, nie zaczęliśmy jeszcze w pełni działać nowymi mechanizmami ekonomicznymi. Ma to swój wyraz w obecnym sporze między przedsiębiorstwami budowlanymi i władzami administracyjnymi, a organami kontrolnymi o liczbę wybudowanych mieszkań w roku ubiegłym. My w tym sporze bezpośrednio nie uczestniczymy. Natomiast będziemy oceniać rezultaty tego sporu.

● Jak się przedstawia budycja całego gospodarki naszego województwa?

— Dobrze. Wzrost produkcji był trzykrotnie wyższy niż planowaliśmy. Nastąpił znaczący przyrost produkcji przy spadku zatrudnienia. Mamy najlepsze w skali kraju wskaźniki wydajności pracy.

● Z pewnością zdecydował o tym przemysł międzywojowy. A w pozostałych gałęziach?

— Sytuacja jest zróżnicowana. Dobre wyniki uzyskały przedsiębiorstwa przemysłu lekkiego, maszynowego. Nie ma w ogóle przedsiębiorstw zagrożonych upadłością. Wychodzą z kryzysu dwa PGR-y pod zarządem komisarycznym. Uruchomione zostały nowe zakłady produkcji rynkowej. W ostatnich dwóch latach powstało ponad tysiąc rzemieślniczych zakładów produkcyjnych i usługowych. Jesteśmy bardzo zainteresowani, aby rady narodowe, korzystając z nowych uprawnień, zajęły się aktywizacją gospodarczą w każdym sektorze produkcji i usług.

● Jednym z priorytetów jest rolnictwo i przemysł rolno-spożywczy.

— Legnickie rolnictwo tradycyjnie już osiąga dobre wyniki. W produkcji podstawowych płodów rolnych zajmujemy czołowe miejsca w skali kraju. Z powodu niekorzystnych relacji cenowych spadło jednak pogłowie trzody

W nowym stylu

Z HENRYKIEM NOWAKIEM — I sekretarzem KW PZPR rozmawia Witold Podedworny.



Fot. Wincenty Kołodziejcki

i bydła. Niewystarczający jest także potencjał przetwórczy. Warunkiem rozwoju rolnictwa jest melioracja, a tutaj mamy już zgromadzony wystarczający potencjał, aby w szybkim tempie nadrobić zaległości i rozpocząć planowe prace melioracyjne. Dobrze przedstawia się zaopatrzenie wsi w wodę — ponad 70 proc. wsi posiada wodociągi. Poprawi się także sytuacja w telekomunikacji na wsi.

● Wynika z tego, że mamy same sukcesy, a ludzie narzekają...

— Nigdy nie twierdził, że partia ma na swoim koncie same sukcesy. Były i są niepowodzenia, ale daleki jestem od samobiczowania, nastrojów katastroficznych, destrukcyjnych. O tym, jak rozbieżne bywają obiegowe opinie i fakty może świadczyć taki przykład z dziedziny zdrowia: wskaźnik tzw. umieralności niemowląt jest w naszym województwie bardzo korzystny — czwarta lokata w skali kraju. Czy w związku z tym teza o totalnej klęsce ekologicznej w Legnickiem jest prawdziwa? Nie jest więc chyba tak źle, jak ludzie mówią. Prawdą jest, że uzdrowiskiem nie jesteśmy, ale kto pamięta Legnicę czy Głogów sprzed dziesięciu lat — musi przyznać, że stopniowo zmniejsza się niekorzystny wpływ hut na przyrodę. Zresztą w hutach między dobrze realizowane są inwestycje zmniejszające emisję pyłów i gazów. Najwięcej kłopotów mamy z „małymi trucicielami”. Obowiązuje zasada, że nowe inwestycje w Legnickiem nie mogą niekorzystnie wpływać na przyrodę. Myślę, że problemy ochrony środowiska będą priorytetowym kierunkiem działania partii w drugiej kadencji, i że w tych działaniach będziemy mieli wielu sojuszników.

Podzielamy społeczne niezadowolenie jeśli chodzi o handel. Jasno wynika to z faktu, że pod względem średnich zarobków zajmujemy drugie miejsce w kraju, a pod względem wartości sprzedanych towarów jesteśmy na końcu tabeli. Niewiele też mamy korzyści z faktu, że przemysł naszego województwa — konkretnie między — przysparza gospodarce narodowej wielu dewiz, ok. 60 proc. wartości eksportu do II obszaru płatniczego całego Dolnego Śląska. Będziemy zabiegali, aby mieć do swojej dyspozycji część tych dewiz i wykorzystać je na promocję własnej produkcji rynkowej, między innymi na oślawione „wsady dewizowe”, których teraz żąda większość producentów rynkowych.

● Jakie miejsce w zainteresowaniach władz partyjnych zajmują sprawy, kultury, sztuki?

— Prawdą jest, że częściej zajmuje-

my się bazą niż nadbudową. Wynika to z faktu, iż w naszym regionie dominują problemy techniczne. Staramy się jednak harmonijnie kojarzyć interesy rozwoju materialnego i duchowego, chociaż nie zawsze to się nam udaje. Sądzę, że wraz z zakończeniem remontu Akademii Rycerskiej i kilku innych inwestycji warunki dla ludzi kultury i sztuki będą znacznie lepsze. I cieszymy się, że w tych trudnych warunkach legnicy twórcy i animatorzy osiągają sukcesy.

● Uchwała X Plenum KC stwierdza, że warunkiem postępu jest „miana metod działania partii, reforma systemu zarządzania w państwie. Jakie zmiany wprowadzono już w naszym województwie?

— Zmian jest wiele. Jak powiedziałem wcześniej, tworzymy nowe mechanizmy organizowania życia gospodarczego, którego istotą jest ściśle uzależnienie płacy od jakości pracy. Zmieniają się także funkcje i formy działania władz szczebla wojewódzkiego. Zmniejszono liczbę wydziałów w Urzędzie Wojewódzkim, uproszczono załatwianie wielu spraw, przeniesiono na szczebel gmin i miast wiele uprawnień, likwiduje się też pośrednie struktury typu: wojewódzkie związki spółdzielcze, zdecentralizowano system bankowości, samodzielnie stają się zakłady i oddziały działające dotychczas w strukturach ponadwojewódzkich.

Także w wojewódzkiej organizacji partyjnej zaszły istotne zmiany. Jako jedna z trzech wojewódzkich organizacji w kraju realizujemy eksperyment, polegający na utworzeniu komitetów rejonowych PZPR. Zmienia się styl działania partii. Rezygnujemy, jak stwierdziłem, z metody bezpośredniego sterowania na rzecz uspołecznienia procesów decyzyjnych i realizacyjnych, trwając pracę nad nową, funkcjonalną strukturą instancji wojewódzkiej.

● Z tego można wnioskować, że partia będzie nadal zajmowała się wszystkimi sferami życia społecznego, gospodarczego i politycznego. A gdzie miejsce dla sojuszników, starych i tych, którzy dopiero się wyłaniają?

— Będziemy przede wszystkim zabiegać, aby w radach narodowych były reprezentowane wszystkie istniejące na naszym terenie organizacje i siły społeczne. Moim zdaniem, partia powinna być rzecznikiem interesów wszystkich ludzi pracy kojarząc je z interesami państwa jako całości, a w tym przypadku — tej części kraju, jaką jest nasze województwo. I te interesy będziemy prezentowali, poprzez

radnych z ramienia PZPR, na forum rad narodowych. Tam powinno być miejsce ścierania się różnych racji i poglądów, tam będziemy poszukiwali sojuszników — dla naszych koncepcji. Chciałbym podkreślić, że źle się stanie, jeśli będzie to swoisty koncert życzeń. W tym, my jako partia mamy wiele smutnych doświadczeń. Gdyby tylko część naszych partyjnych programów została zrealizowana — mielibyśmy kraj mlekiem i miodem płynący. Dlatego też, będziemy szczególną uwagę przywiązywać do realności w programowaniu i konsekwencji we wdrażaniu tych programów. Natomiast, jeśli chodzi o stanowiska w aparacie władzy wykonawczej — jesteśmy zwolennikami, aby tutaj klucz żaden nie obowiązywał, aby po prostu, dyrektorem, prezesem był najlepszy, wyłoniony w drodze konkursu czy w inny sposób.

● Czy w radach narodowych będzie miejsce dla opozycji?

— O tym zdecydują wybory. Prawdą jest, że opozycja polityczna jest funkcją niesprawności rządzących. Skoro w łonie obecnych struktur nie było miejsca dla myślących inaczej — powstały struktury opozycyjne. Dziś opozycja jest władzą potrzebną, naszą mądrością powinno być tolerowanie opozycji. Ale tutaj, podobnie, jak w odniesieniu do naszych sojuszników, będziemy apelowali o realizm. Można mówić i robić wszystko, ale nie można naruszać polskiej racji stanu.

● Czy należy się spodziewać, że w Legnicy będzie też wojewódzki Okrągły Stół?

— Jeśli zajdzie taka potrzeba — nie wykluczam. Ale takie rozmowy są bardzo potrzebne w zakładach pracy. I w wielu przypadkach rozmowy takie są podejmowane.

● Czy nasza partia nie stoi na straconych pozycjach w tych rozmowach; zaufanie społeczne nie jest duże, w odbiorze społecznym więcej, na koncie naszej partii jest minusów niż plusów.

— Nie zawsze i nie w każdym środowisku. Jako przykładem posłużyć się organizacją partyjną w „Rudnej”. Tam towarzysze mają poparcie i uznanie wśród całej załogi, bo interesy tej załogi dobrze reprezentują. Uogólniając: obecne przemiany w partii, polegające na poszukiwaniu nowych form skutecznego reprezentowania interesów swoich członków, odbiurokratyzowaniu pracy, rezygnacji z metody bezpośredniego zarządzania — z pewnością poprawią obraz partii w społeczeństwie, zwiększą zaufanie i poparcie dla naszego programu.

● W społecznym odbiorze partia — to komitety i osoby w nich zatrudnione. Rządzie partia kojarzona jest z POP czy konkretną osobą noszącą legitymację partyjną. Czy pracownicy aparatu partyjnego są przygotowani do działania w nowych warunkach?

— Nastal taki czas, że każdy pracownik aparatu będzie musiał udowodnić nie tylko w słowach, ale codziennym postępowaniem, że jest przydatny, że dobrze realizuje decyzje władz partyjnych. Kto temu nie sprosta — będzie musiał odejść. Egzaminatorem będzie praktyka. Jestem optymistą i wierzę, że większość etatowych pracowników naszej instancji ten egzamin zda.

● Brzmi to optymistycznie w przededniu konferencji...

— Czekaj nas wielka próba, której — jeśli chcemy pójść rzeczywiście przywódcą i kierowniczą rolę — musimy sprostać. Spodziewam się, że nasza konferencja będzie miejscem rzetelnego obrachunku dwuletniej działalności, że wypracuje także program realizacji naszych uchwał w nowej, wynikającej z ducha X Plenum KC rzeczywistości i klimatu Okrągłego Stołu.

● Czego i ja, w imieniu naszych Czytelników, serdecznie życzę.

Nadzieje i obawy

Koncepcja legnickiego eksperymentu rodziła się cztery lata. Odkładana ze względu na wydarzenia polityczne, realną postać przybrała w drugiej połowie ubiegłego roku. Eksperyment ma dwa wymiary. Pierwszy wiąże się z utworzeniem nowej struktury organizacyjnej. Powołano do życia 13 komitetów rejonowych — 11 w miastach i dwa w gminach.

Wymiar drugi eksperymentu to zmiana metod pracy partyjnej. Potrzebą czasu jest większe uspołecznienie partii

a przez to większa skuteczność działań.

Projekty, założenia, ścieranie się różnych pomysłów itp. Każde zebranie, narada przynosiły coraz to nowsze znaki zapytania...

W Wądrożu Wielkim było nie inaczej. Zaczęło się od pytania: Gdzie? Udanin, Legnickie Pole i właśnie Wądroże zostały scalone w jeden partyjny organizm. Kwestią otwartą było, gdzie ulokuje się siedzibę komitetu rejonowego. Teoretycznie drobnostka. Na kilku zebraniach poja-

wiły się głosy, że uprzywilejowana będzie ta gmina, w której znajdzie siedzibę władza.

Plenarne posiedzenia komitetów gminnych przesądziły sprawę. „Stolicą” będzie Wądroże, a nowym, pierwszym sekretarzem „rejonówki” Jerzy Fijałkowski, poprzednio szef partii w Udaninie. Pogodzenie dwóch sił?

Wątpliwości nie brakują do dziś. Początkowo zakładano całkowitą likwidację gminnych ogniw partii, ale było to zbyt duże ryzyko. Obecnie dawne komitety gminne funkcjonują w układzie społecznym. Z tym wiąże się największe obaw. Czy nie powstanie luka? Czy droga do władz zwierzchnich nadmiernie się nie wydłuży? Sekretarz Fijałkowski podkreśla, że jest to poważny problem. Tzw. doly partyjne na zebraniach poprzedzających wprowadzenie eksperymentu wswuwały zastrzeżenia tego rodzaju. Pojawiła się obawa, iż zostanie zatracona dotychczasowa

wieź z podstawowymi organizacjami. Także ludzie bezpartyjni obawiają się, czy po tych reformach będzie wiadomo do kogo zwrócić się o pomoc?

Na te pytania odpowiedzieć trzeba było dać „od ręki”. W Udaninie i Legnickim Polu społecznie dyżurować będą członkowie partyjnej organizacji. Co drugi dzień przebywać będzie w gminie etatowy pracownik „rejonówki”. Kontakt ze społeczeństwem powinien zostać utrzymany. Zmieni się styl pracy. Nie w biurze, lecz w terenie. Każde posiedzenie sekretariatu komitetu rejonowego odbywać się będzie w zakładowej organizacji. Na roboczo, wśród robotników. Na początek sprawy zakładu i problemy ludzi, a później właściwe posiedzenia.

Fonieważ większość POP to organizacje wiejskie bardzo częste będą wizyty w tych organizacjach. Jest to szan-

(Ciąg dalszy na str. 5)

Konkurencja bez konfrontacji

Maria Kuncaitis

Piętnasty lutego. Zakłady Górnicze „Lubin”. Wiesz niesie, że tu właśnie, w najstarszej kopalni zagłębia miedziowego, zorganizowała się już „Solidarność”, że i.a.j. nawet swoją siedzibę, że działają... Próbuję najpierw zasięgnąć języka u przypadkowo spotkanych osób. Pytam co sądzą o pluralizmie związkowym.

Przed biurkiem:
— Od 1933 roku należałem do NSZZ, ale w grudniu ubiegłego roku wypisałem się, bo mi nie pomogli. 600 tys. złotych przez to straciłem. Nie mówię, że to nie była moja wina, na pewno w 40 proc. — tak. Uderzyłem przodowego. Nerwy mnie poniosły, bo się przyczepił, za prawdę.

— Czy rzeczywiście działa tu już „Solidarność”?

— Mamy już Komitet Organizacyjny. Zna pani naszą gazetkę „Uskok”? Tam wymieniony jest cały skład.

— A może ma pan tę gazetkę?

— Czytałem ją przed chwilą, ale przy sobie nie mam.

— To jak się można skontaktować z komitetem?

— No, nie wiem, czy by sobie tego życzyli, jestem tylko szeregowym członkiem „Solidarności”.

W pobliżu przychodni zakładowej:
— Do legalnych związków nie należy — oświadcza jeden z górników.

— Ja też nie — dodaje drugi.

— To związki dyktacji i partii — mówią. — Już się ludzie wypisują, bo „Solidarność” będzie.

— Nie interesuję się tym. Kiedyś należałem do związków CRZZ, płaciłem składki i nic z tego nie miałem, potem byłem w „Solidarności” i to samo. Teraz nie zamierzam już należeć. Inni różnie sądzą, jedni są za branzowymi, drudzy za „Solidarnością”. Ja z daleka od tych spraw.

— Czy zechciałby się pan przedstawić.

— Nie, wolę nie.

— To może choć oddział?

— Jestem z szybu wschodniego.

— Gdybym należał do tego związku, to na pewno nie czekałbym na mieszkanie zastępcze dwa lata, inni po pół roku dostawali, bo mieli punkty za przynależność — twierdzi pierwszy.

W siedzibie NSZZ Pracowników ZG „Lubin”:

— Działamy na rzecz całej załogi — wyjaśnia Ryszard Kurek, były „solidarnościowiec”, od dwóch lat przewodniczący Zarządu Zakładowego NSZZ. Byłem przewodniczącym komisji mieszkaniowej i z całą odpowiedzialnością oświadczam, że nie stosowaliśmy żadnych punktów za przynależność. To co wywalczymy, czy wynegocjujemy, służy całej załodze, m.in. rzecz najważniejsza dla wszystkich — podwyżki płac. Dziś na przykład wypłacane są pobyry według nowych tabel płac. Faktycznie jest to podwyżka średnio o ok. 25 proc. stawki osobistego zaszerzowania. Jedynie świadczenia statutowe, pochodzące ze składek, obejmują tylko związkowców. 26 lutego, podczas konferencji sprawozdawczej będziemy proponowali m.in. zwiększenie tych świadczeń o 100 proc. np. z okazji urodzenia dziecka z 5 do 10 tys. zł.

W numerze 8/89 nielegalnej gazetki pt. „Uskok” — Biuletynie Informacyjnym Tajnej Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” ZG „Lubin”, można przeczytać komunikat o podobnej treści — podwyżce wypłat z 5 do 7 tys. zł, z tytułu urodzenia dziecka lub zgonu członka rodziny.

— Nikt nie może mieć monopolu na władzę, niezależnie od tego, czy jest ona polityczna, związkowa, czy też religijna — mówi Stanisław Kotylak — wiceprzewodniczący NSZZ. — Dlatego uważam, że uchwała X Plenum KC PZPR w sprawie pluralizmu jest słuszną. Wszystko jednak zależy od tego, kim będą ludzie reprezentujący inne siły związkowe. Obawiam się tylko jednego, że może dojść do skłócenia i podziału załogi.

Stąd też prezydium i zarząd NSZZ Pracowników ZG „Lubin” wobec pluralizmu

4 ● Konkret

— Nas młodych związki nie interesują, ani jedno, ani drugie nie zdają egzaminu. Nie ma dla nas obecnie w Polsce związku, ani organizacji, którą uznawalibyśmy za swoją. Fajnie, że jest Okrągły Stół, że ze sobą rozmawiają, ale widzę, że komuś nie bardzo zależy, żeby się dogadać i nie jest to raczej strona rządowa. „Solidarność” nie ma żadnego konstruktywnego programu, same roszczenia i postawa na „nie”. Dobrą stroną „Solidarności” było to, że pobudziła stare związki do działania.

Przez pięć lat pracowałem na dole, straciłem zdrowie i przechodzę na rentę. Jestem rozczarowany. Nie mam mieszkania, nie mam perspektywy.

NAZYWAM SIĘ CZESŁAW A. NAZWISKO TYLKO DO PANI WIADOMOŚCI.

lizmu przyjęli stanowisko oficjalne, głoszone przez OPZZ: w jednym zakładzie — jeden związek. A który — o tym powinna zdecydować załoga. Obecnie w ZG „Lubin” do NSZZ należy ok. 52 proc. załogi (3050 osób, w tym 400 rencistów i emerytów). W ciągu ostatnich dwóch miesięcy ubyło 24 członków.

— Odchodzi z różnych powodów — tłumaczy przewodniczący — nie tylko dlatego, że dopuszczono pluralizm związkowy. Ludzie zwalniają się, czasem obrażają się, bo czegoś im nie złatwiono. Tak bywało po podziale asygnat na samochody.

Legalni wiedzą oczywiście o Komitecie Organizacyjnym, znają jego skład i deklarują otwartość: „Jeżeli dojdzie do rejestracji, a sądzimy, że tak, to powinniśmy dogadać się, bo chyba naszym wspólnym celem jest dobro kraju i dobro ludzi”. Trudno jednak ukryć, że dla związków branzowych pluralizm, to sytuacja niezbyt wygodna i zaskakująca. Wielu ma pretensje do władzy zarzucając jej niekonsekwencję. Federacja NSZZ Górników rozstała do zakładów ulotki opatrzone na końcu apelem: „przeczytaj — przepisz — podaj dalej”. Ulotka zawiera wystąpienie Alojzego Pietrzyka, przedstawiciela górniczej „Solidarności”, przy okrągłym stole, skomentowane przez federację. Obok słów polemicznych znalazł się tam i taki fragment: „Różnie można analizować genezę obecnego (zarejestrowanego) ruchu zawodowego. Jest faktem, że powstał on

z inspiracji niedowartościowania władzy. Jest także faktem, że ta sama władza przez wiele lat próbowała sterować jego rozwojem. Jednakże w momencie, gdy „dopiecznienie” nie dało rezultatów, ta sama władza postanowiła zastosować starą zasadę „dziel i rządź”. A stało się to w momencie, gdy górniczy ruch zawodowy wywalczył sobie własne oblicze, nie przystające do schematów montowanych w zacisznych gabinetach. W konsekwencji zaczęto udzielać cichego błogosławieństwa każdemu, kto w miarę sprawnie wprowadzi ferment wśród załóg górniczych”.

Aż nadto wyraźnie przebija przez te słowa rozgoryczenie związkowców.

W gabinecie dyrektora:

— Było u mnie kilku pracowników, którzy oświadczyli mi, że założyli Komitet Organizacyjny NSZZ „Solidarność” — mówi Kazimierz Ziada, naczelny dyrektor ZG „Lubin”. — Przyjąłem ten fakt do wiadomości. Zwróciłem im jednak uwagę na obowiązujące przepisy prawne, w świetle których nie mogą być uznawani za związek zawodowy. Poza tym oświadczyłem, że warunki do działalności stworzę im dopiero wtedy, kiedy zostaną zarejestrowani przez sąd. Jednocześnie podkreśliłem, że swoją akcją założycielską nie mogą zakłócać porządku w zakładzie. Głównym celem kopalni jest produkcja, a do tego potrzebny jest spokój. Wymogi regulaminu pracy są przez komitet założycielski respektowane.

W sali szkoleniowej bhp:

Godzina czternasta. Koniec pierwszej zmiany. Za chwilę rozpocznie się tu ze-

— Uważam, że w zakładzie powinien być tylko jeden związek — inaczej będziemy poróżnieni. Będą konflikty, będą strajki, tak jak kiedyś. A to do niczego dobrego nie doprowadzi. Najważniejsze, żeby jak najszybciej poprawić gospodarkę. Wszystko tak strasznie drożeje. Ja przez całą dniówkę ledwie na kilogram dobrej kiełbasy zarobię. Nie ma co się oglądać na związki, bo ani jedno, ani drugie nie nie dadzą. Żeby coś się zmieniło trzeba pracować. Sam Waleśa mówił wczoraj o tym w telewizji.

LEON STOLARSKI, GORNIK-OPERATOR, ponad 30 lat pracy w górnictwie.

Nigdy nie należałem do żadnych związków i nadal nie należę. Nie są mi potrzebne, nie nie dają, tylko przeszkadzają. Złatwiam pożyczkę mieszkaniową. Chodzę z tym wnioskiem po zakładzie i zbieram podpisy, potrzebna też jest pieczęć związkowa. Po co, skoro nie należę? Byłem tam przed chwilą i nie nie złatwiłem, bo mają jakąś naradę. Muszę teraz czekać. A co do nowych związków, to zobaczę co pokażą. Na razie szkoda mi pieniędzy na składki. Po 10 latach pod ziemią, teraz, ze względu na zdrowie, na powierzchni, zarabiam 40 tys. zł, na czteryosobową rodzinę.

KRZYSZTOF SZAFRAŃSKI — ZAOPATRZENIOWIEC.

branie sprawozdawcze grupy związkowej z dwóch oddziałów: G-5 i MD-4. Przyszło kilkanaście osób. Termin niedobry, mówią niektórzy. Dziś wypłata. Ludzie wzięli pieniądze i pojechali do domów.

Zebrań prowadzi Ryszard Kurek. Mówi czego w ostatnim czasie związki dokonały. Informuje o nowej tabeli płac (według której najniższe wynagrodzenie na powierzchni wynosi 20.200 zł, a na dole — 27.700 zł) i o projekcie porozumienia placowego. Chodzi tu o zlikwidowanie dotychczasowych absurdów placowych — 50 proc. zarobku górnik, to płaca za soboty. Według projektu proporcje te mają wyglądać tak: za pracę od poniedziałku do piątku — 80 proc. zarobku, a za soboty — 20 proc. Poza tym wszystkie ekstra wypłaty, np. trzynastka, otrzymywane pod koniec roku, powinny być wliczone w stawki. Przy obecnym poziomie inflacji nie jest obojętne, kiedy pieniądze trafią do kieszeni pracowników.

Porządek zebrania przewiduje również dyskusję o pluralizmie. Górników jednak bardziej zajmują płace, zaopatrzenie sklepów PZG, likwidacja sprzedaży towarów na tzw. listy, ponoć jeszcze nie wszędzie skasowane, przewidywanie samochodów na książeczki „G” i kontrakty zagraniczne.

Padają zarzuty: — To była niesprawiedliwa lista (na kontrakty). Czy jest możliwa sprawiedliwość — pyta przewodniczący — gdy spośród kilku setek chętnych do pracy za granicą, trzeba wybrać dwudziestu? Podobnie, gdy na 520 podań przypadły 22 samochody. Każdy podział w tej sytuacji będzie niesprawiedliwy i będzie wzbudzał niezadowolone tych, którzy nie dostali.

— Zlikwidować przywileje i PZG, tę kość niezgody — powtarza Kotylak — to co już było podnoszone podczas konferencji sprawozdawczej PZPR i na zebraniach grup związkowych. — Ludzie przez to są poróżnieni, skłócenia. Rodzą się plotki i posadzenia: „Dali mu, bo „czerwony”, bo związkowiec, bo „chrześniak” kierownika”.

— To wszystko dlatego, że związki pod skrzydłami partii powstawały — mówią zebrani. — Ludzie ukrywają przynależność, boją się presji kolegów. Często zapisują się, bo jakaś darmochę się trafia.

— Jedni boją się, inni wstydzą. W oddziale był u nas taki przypadek. Trzeba było wywieźć listę związkowców. Po dwóch godzinach lista zniknęła. Komuś nie w smak było, że inni widzą tam jego nazwisko.

Co sądzą związkowcy o pluralizmie? — Przedtem byłem neutralny — mówił jeszcze przed zebraniem jeden z górników. — Teraz należę i nie zamierzam się przepisywać, ale jestem za wielozwiązkowością, bo konkurencja jest potrzebna. Z tym, że związki powinny być poza terenem zakładu. Tak byłoby lepiej.

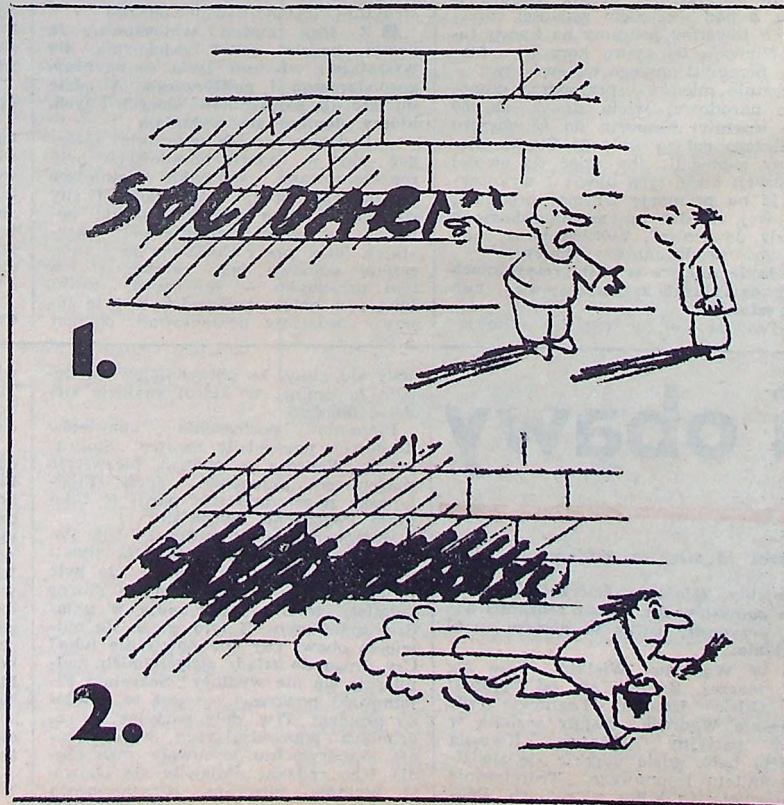
Inni:

— Większość przejdzie do nowego związku...

— Powinno być tylko jeden związek w zakładzie, bo znów będą zgryzoty. Zaczniemy sobie maszynę psuć i zacząć się pyskować, że ten z tym nie pójdzie do kotłowni, bo należy do różnych związków.

Obawy te wkrutują nie tak dawne przecież doświadczenia, bo zaledwie sprzed ośmiu lat. Na jakiej zasadzie ułoży się w zakładach pracy współistnienie dwóch, a może i więcej związków? Czy możliwa jest w naszych warunkach konkurencja bez konfrontacji, o której tyle mówi się przy „okrągłym stole”? Będzie to z pewnością zależało od dojrzałości i kultury politycznej liderów związkowych.

P.S. W następnym numerze zamieścimy rozmowę z członkami Komitetu Organizacyjnego NSZZ „Solidarność” przy ZG „Lubin”.



Czego chcą wyborcy?

Zygmunt Szczeniński

Właściwie to do tej pory było zawsze tak, że przedstawiano różne programy, obiecywano, mówiono o tym, jak to wiele zależy od wyborców, ale władza i tak robiła co chciała. Radni byli tylko po to, aby „przyklepywać” tzw. decyzje polityczne, z których przede wszystkim rozliczano administrację.

Teraz musi się wszystko zmienić. To wyborcy mają decydować o tym co jest dla nich samych najważniejsze. Oni będą stawiać pewne wymagania posłom, radnym i będą się domagać, aby były one realizowane. Posel czy radny, który nie będzie się chciał podporządkować takiej formule i robił będzie coś wbrew swoim wyborcom — może stracić mandat.

Czy to już rzeczywistość, czy tylko marzenie? Zdaje sobie sprawę, że jeszcze ciągle nie do wszystkich dotarło, że wiele się w ostatnim okresie w naszym kraju zmieniło i władza wraca, tak jak to zakładał Lenin, w ręce rad. A rady — to ludzie, którzy wybierani w demokratycznych wyborach zależni są jedynie od swoich wyborców. Ale przecież wkrótce będzie inaczej — właśnie tak, że o tym czy w mieście zbuduje się najpierw hotel czy aptekę decydować będą wyborcy.

Ale czy wszyscy chcą odpowiadać za to co się wokół nich dzieje? Czy dla wielu nie jest to zbyt duży ciężar narzucony na ich barki? Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa, ale wyborcy nie pomagają wcale tym, którzy chcą przywrócić im władzę. Na zebraniach przed wyborami do rad narodowych frekwencja była zazwyczaj niewielka i czasami na sali więcej było urzędników obsługujących zebranie i kandydatów na radnych niż samych wyborców. Podobnie jest i teraz w czasie spotkań radnych ze swoimi wyborcami. Przychodzą z reguły na zebrania ciągle te same osoby. Inni, przyzwyczajeni tym, że wszystko za nich i tak postanowicie „z góry” nie interesują się prawie niczym co się wokół nich dzieje.

Stare żale

Na spotkanie z radnymi, które się odbyło w połowie lutego w Szkole Podstawowej nr 2 w Legnicy przyszło ponad dwadzieścia osób. Większość z nich to ludzie zaangażowani w pracę społeczną w tutejszym Komitecie Osiedlowym i komitetach obwodowych. Oni z determinacją, choć najczęściej już sami nie wierzą, że się da coś zrobić, przychodzą na różne zebrania i przedstawiają swoje żale.

Najbardziej bulwersuje ciągle mieszkańców tej części miasta to, że bezskutecznie od 27 lat zabiegają o zbudowanie apteki. Tę inwestycję zobowiązywali się im „załatwić” wszyscy kolejni ojcowie miasta. Teraz, gdy właściwie sprawa już się finalizuje, wyborcy z Głogowskiej, osiedla Zacisze i Piątnicy są niecierpliwi. Jest to zrozumiałe, że 27 lat czekania optymistycznie do tego zagadnienia nastawiać ich nie może.

— Właściwie — mówi jeden z działaczy Komitetu Osiedlowego nr 9 — to już wcale nie chodzi nam o to co działo się kiedyś w tej sprawie. Mamy żal do władzy, że jest tak mało operatywna, że pozwala na to, iż dobro społeczne niszczy się. Przecież te budynki, w których ma m.in. być apteka w naszej dzielnicy zostały przejęte przez Urząd Miasta już trzy lata temu. Zamiast natychmiast przystąpić do ich remontowania czekano aż będą niszczały dalej, aż wszystko co się jeszcze nadaje do użytku zostanie rozkradzione. Przecież myśmy tu wszystko wiedzieli, ale co mieliśmy robić. Nasze interwencje w Urzędzie Miasta nie łączyły.

Inny zadawiony już problem to sklep przy ulicy Poznańskiej. Też już przez kilkanaście lat obiecuje się go uruchomić, ale wszystko ciągle kończy się na obietnicach.

Trzecia sprawa, która powoduje, że mieszkańcy tej dzielnicy niewiele dobrego mogą powiedzieć o władzy miej-

skiej to Kapielisko Północne zwane kiedyś „Kormoranem”. Było to jedno z nielicznych miejsc, gdzie można było w czasie lata skorzystać z kąpielii i słońca w Legnicy. Bezmyślnie je zdewastowano, a kolejne ekipy rządzące w mieście nie umiały nic zrobić, aby problem rozwiązać.

— Aż 17 lat ciągnie się już sprawa ulicy Lipowej — mówi pan Marzec. — Kiedy wreszcie ta ulica przypominać będzie miejską drogę?

Co ważniejsze?

To co wywołuje obecnie najwięcej emocji wśród mieszkańców osiedli, które wchodzi w obszar działania Komitetu Osiedlowego nr 9 w Legnicy, też wiąże się z zaskościami, a dokładniej z ową oczekiwaną od 27 lat apteką. Zastanawiają się bowiem wyborcy z Głogowskiej — co dla władzy miejskiej jest ważniejsze, ich apteka czy hotelik, który powstaje w pobliżu?

— Fakty mówią, że ów hotelik, który ma służyć władzom wojewódzkim jest jednak sprawą ważniejszą — mówi jeden z członków komitetu osiedlowego. — Zamiast bowiem zacząć od remontu budynku przeznaczonego na aptekę zabrano się za modernizację obiektu na hotelik.

— A czy to w ogóle komuś jest potrzebne? — pyta ktoś z sali. — Czy władza musi mieć w Legnicy specjalny hotel? Jak ktoś przyjedzie z Warszawy niech mieszka w „Cuprum”. Tam przecież na ogół są miejsca wolne, a pewno będzie w ten sposób taniej.

— My mamy konkretną propozycję — kontynuuje pierwszy mówca. — W tej części miasta brakuje przedszkola, a ten właśnie obiekt z powodzeniem na taki cel nadawałby się. Czy ktoś może nam odpowiedzieć czy jest możliwa zmiana funkcji tej budowli?

Pytanie to pozostaje jednak bez odpowiedzi. Nie potrafi na tę propozycję odpowiedzieć żaden z obecnych na spotkaniu radnych WRN i MRN ani też wiceprezydent miasta. Sprawa dotyczy bowiem władzy wojewódzkiej, a reprezentanta wojewody na tym spotkaniu nie ma, choć być powinien.

Wątpliwości co do właściwej hierarchii potrzeb i działań nie ograniczają się li tylko do dylematu hotel czy przedszkole.

Zbyt liberalnie ciągle podchodzą do spraw związanych z degradacją środowiska naturalnego — mówi pan Sztajner. — My jeszcze w takich warunkach przeżyjemy, ale co będzie z naszymi dziećmi. Przecież większość z nich ciągle choruje na górne drogi oddechowe. Trzeba się zastanowić czy

rzeczywiście produkcja niektórych zakładów jest tak cenna, że warto dla niej niszczyć zdrowie mieszkających tu ludzi. Nie chodzi tylko o hutę miedzi, której wzniesienie w Legnicy było poważnym błędem, ale także o dymiące kominy farbiarni „Hanki”, Zakładów Mięsnych, „Elpo”. Czy nikt nie jest w stanie tych zakładów przystąpić, aby zaczęły dbać o to, aby jak najmniej były uciążliwe dla środowiska?

Potrzebna społeczna kontrola

Zdaniem Zbigniewa Kwiatkowskiego w wielu dziedzinach potrzebna jest u nas społeczna kontrola. Najpierw trzeba zacząć od planowania. Powinno być ono robione z głową, a tymczasem robi się pewne rzeczy szybko, bez konsultacji, a potem wynikają komplikacje, których koszty ponosi oczywiście społeczeństwo, a nie osoba za nie odpowiedzialna. O, chociażby sprawa legnickiej obwodnicy i wycięcia znacznej części Łasku Złotoryjskiego.

— Społeczna kontrola — twierdzi Elżbieta Szumega potrzebna jest też w budownictwie. — Nie można w nieskończoność pozwalać na to, że obiekty towarzyszące przekazywane są byle jak. Przykładów na to mamy w mieście aż nadto, że niewłaściwie odebrane budynki później są utrapieniem dla wszystkich. Tak jest m.in. ze szkołą nr 9. To przecież obiekt wybudowany zaledwie kilka lat temu, a już trzeba go remontować.

Działacze Komitetu Osiedlowego nr 9 w Legnicy przekonali się przez wiele lat o tym, że czego sami nie przyznają i nie wychodzą, tego nikt im nie załatwi. Są więc częstymi gośćmi w różnych urzędach. Bardzo dobrze wspominają współpracę z byłą zastępczynią dyrektora WDI Sierżant-Lehetą. Teraz współpraca z WDI jakoś im się nie układa. Ciągłe w tej części miasta narzeka się na działalność Gminnej Spółdzielni „Piekary”. Ostatnio coś się poprawiło, w tej materii poprawiło, ale jeszcze ciągle nie jest tak jak trzeba, a zdaniem wyborców z Głogowskiej odpowiedzialne jest za to nieudolne kierownictwo tej firmy.

W ubiegły czwartek społecznicy z Głogowskiej powołali zespół, który ma zająć się dopilnowaniem tego, aby do tej części miasta doprowadzono ciepło. Ma to dotyczyć przede wszystkim osiedla Zacisze. W pobliżu tego osiedla biegnie rurociąg doprowadzający ciepło do innych dzielnic i trzeba to wykończyć. Czy stałoby się to bez pomocy społeczników z tej dzielnicy? Chyba nie.

Nadzieje i obawy

(Ciąg dalszy ze str. 3)

sa umocnienia roli POP, ale rodzi się pytanie: czy wszystkie są do tego dobrze przygotowane? Z pewnością nie.

2. Z kondycją partii jest różnie. Wiejskie organizacje, mało liczebne, do tej pory maksymalnie ograniczane, są po prostu słabe. By nie użyć określenia „martwe dusze”. Skostnienie, marazm. Brak młodych, gniewnych. Sporo takich organizacji. Sobolew, Konary, Różana czy Nowa Wieś Legnicka — to tylko niektóre z tych pograżonych w głębokim śnie zimowym. Cała działalność sprowadza się do opłacania składek i bardzo rzadkich zebrań. Żadnej pracy indywidualnej. Pierestrojka? Organizacje te pozostały daleko w tyle za ZSL i kółkami rolniczymi. Właśnie dla tych POP eksperyment ma być wstrząsem. Kubłem lodowatej wody.

Wzorców nie brak. Choćby POP w Gościławiu. Też nieliczna, zaledwie 10 członków, ale aktywności można pozazdrościć. Z ich inicjatyw, w ścisłej ekspresowym tempie, odremontowano budynek szkolny, ruszyła kanalizacja opadowa w Ujeździe Dolnym. Eksperyment otwiera szansę przed takimi ogniwami partii. Nowy styl pracy — aktywny, oddziałujący na rady sołeckie i rać narodowe, rozbijający skostniałe układy. Inna sprawa, że taka organizacja potrzebuje lidera. W Gościławiu jest nim Alfred Kieloch. Na takich ludzi jest dzisiaj największe zapotrzebowanie. Prawda jest taka: tam gdzie nie się nie robi, tam i POP jest słaba. I trzeba to zmieniać jak najszybciej.

Nie brak głosów, że w wyniku zmian umocni się aparat partyjny, ale nie umocni się partia jako całość. Fijałkowski uważa, że zależy to wyłącznie od niego. Trzeba trzymać rękę na pulsie i w odpowiednim momencie przeciwdziałać.

Jest szansa pozyskania sprzymierzeńców. Przychodzą też nowi, którzy chcą się sprawdzić w nowym układzie. Sporo ludzi młodych. Zaczynają wierzyć w zmiany i nie można zawieść ich zaufania.

3. ZAUFANIE można zdobyć różnymi metodami. Rozbijanie zastarych układów i przeróżnych układzików też wchodzi w rachubę. Czas się zmieniają. Partia już nie ingeruje, ale kontrola będzie sprawowana. Ci, którzy się nie sprawdzają — będą musieli odejść. O tym decydować będzie organizacja i opinia społeczna. Kierunek działania wyznacza życie. Choćby funkcjonowanie Gminnej Spółdzielni w Wądrozku. Niedawno powołano przy Komitecie rejonowym sześć zespołów roboczych. Na brak pracy nikt nie narzeka.

Polem działania jest młodzież. Ciągłe nieufna, szukająca swojego miejsca na mapie politycznych wydarzeń. Trzeba być dla niej wyrozumiałym i traktować po partnersku. Muszą ruszyć z miejsca sprawy kultury. Słaba baza, a w dodatku nawet tam gdzie jest klub rolnika, to potężnych rozmiarów kłódka odstrasza skutecznie. Tak jest w Kosiskach i nie tylko. A wystarczy chęci. Członkowie komitetu rejonowego „porozmawiali” z prezesem GS-u i okazało się, że nie stoi na przeszkodzie by w Pawłowicach otworzono klub rolnika.

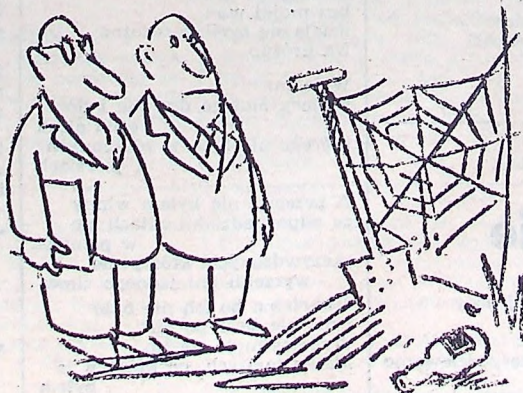
Młodych nie trzeba pouczać, tylko na nich stawiać. To nowy, chociaż nie odkrywczy sposób działania władz. Sekretarz Fijałkowski zna to z autopsji. Przed sześcioma laty postawił na młodego i mianował go dyrektorem PGR w Udaninie. Dziś ten PGR należy do najlepszych w kraju. I tego kierunku należy się trzymać. Jest to tak ważne, jak codzienny kontakt z ludźmi w zakładach pracy.

Trzeba podjąć ryzyko. Starsi stażem towarzysze podchodzą do zmian z rezerwą. Są nieufni. Młodzi — wiadomo — w gorącej wodzie kąpani. Ideowcy. Ale tych jest mało. Ludzi trzeba mądrze dobierać. Ryzyko błędu należy ograniczyć do minimum. Wprawdzie to tylko eksperyment, ale...

— Jak się nie uda, to nie znaczy, że coś nie tak było w projekcie zmian. Po prostu zawiódł ludzie. Od nich wszak najczęściej zależy. „Zawiódł Fijałkowski i jego ekipa” — nie chciałbym tego nigdy usłyszeć, bo stawka jest wysoka — kończy wizytę w terenie szef Komitetu Rejonowego PZPR w Wądrozku Wielkim.

ZBIGNIEW JAKUBOWSKI

Konkrety 5



A MY CIĄGLE MUSIMY
WALCZYĆ O 8-GODZINNY
DZIEŃ PRACY.



pod redakcją
Ryszarda Adamowa

Pocztą

IRENA M. — Legnica

Pisz Pani: „Bardzo proszę umieścić ten wiersz w „Konkretach...”. Niestety, nie możemy spełnić Pani prośby: teksty stabiutki, rymy banalne, najprostsze z możliwych. Współczuję Pani, ponieważ wierzę, że jest Pani szczerą głoszącą: „Nadeszła mnie chwila słabości”. Muszę się zwierzyć do moich gości) bo trudno trzymać żal w sobie). Jak się człowiek nie wypowie”. Szczęść jest w poezji zaletą pierwszorzędą, lecz sama w sobie nie tworzy jeszcze poezji.

JACEK S. — Legnica

Wiersze przegadane, dość chaotyczne w treści, głoszone przez Pana prawdy mało odkrywcze, wyświechtane. Powinien Pan narzucić sobie większą dyscyplinę pisarską. Najbardziej udana próba, to — moim zdaniem — tekst zaczynający się od słów: „Czy istnieje choćby jeden poeta?”.

JANUSZ W. — Legnica

Niektóre wiersze przypominają teksty (kiepskie) piosenek, niektóre rymowanki dla najmłodszych. Chyba zbyt mało pracuje Pan nad tekstami i stąd uśmierzająca, bo bezkrytyczna, łatwość pisania. Teksty zwracam pocztą.

Józef Ziętek

Ballada

Ballada moja — znów wspomnienia
taka banalna i niezadana
do wiejskiej nas prowadzi chaty
w kacie wtulone stały żarna

Zwykle drzemaliśmy w porze słońca
kiedy zaś kończy się noc czarna

to dzień powszedni powitają
swoją symfonią proste żarna

Wokoło kamienny świat się kręci
trudu ludzkiego msza ofiarna
by bochen chleba był na stole
mąką się chwala dumne żarna

Jak dobrze było spać nad ranem
noc była krótka — latem parna
z grzechów się światem spowiadały
niedoli chłopskiej stare żarna

W skansenu stylowej izbie
jak ołtarz — sztuka agrarna
tęsknią do dawnych czasów
szczerbate — zapomniane żarna

Aneta Zółkiewska

na piątym piętrze
mojej wyobraźni
(jako wyjście awaryjne)
stado koni
żegna jasność
(galopując przez tapezan)
wstyd
zakrywać oczy
ona tak
on nie
ciemność przemawia
językiem zwierząt

Iwona Działoszyńska

stworzony z wróżb
i pamięci obraz
na niepodobieństwo twoje
gapi się w oczy
jakby mógł
pokochać mnie

Jan Mielcarek

Hej, miasto moje!

Wiele wody w Odrze upłynęło
kiedy nad miastem przesła
chmura śmierci
zamilkły też ptaki ołowiane
żał i gniew oczy przemysł
nad miastem zdruzgotanym

tu jak rzadko gdzie
z dalekiej Hiroshimy Nagasaki
skargą cichutką da się słyszeć
ostrzegających dzwonów bicie
pochylam zamyśloną twarz
nad resztkami ruin mojego miasta

Aneta Zółkiewska

Czekanie

wymykanie się nocy
trwa dłużej
niż pozostała część dnia
starzec z naręczem rzymików
zapowiada swoją
bezbębną posturą
bezlitosne nadejście
pewnie chciałby wyprowadzić
mężczyznę w białej czapce
tamten sprzedaje
ostatni rogal
siewie nagle
wszystkie blondynki
oczy dziewcząt
stają się obłąkane
życie w każdym drzewie
przybiera na surowość
zaczyna się moje
czekanie

Aneta Zółkiewska

Zesłanie

wystarczyło nas tej nocy
na jeden oddech
na zapalenie rąk
otwarta ziemia
przygłębia ciszę
falujących skroni
i czas się zatrzymał
budując prosty dotyk
jasny kielich
wył się kałuża
u naszych stóp
zatonieni w milionowej
jego kropli
nosimy go w sobie
do dziś ukradkiem

ale Głogów już nie milczy
zgliszczam

obok usiadł szpak i śpiewa
jeden z tych nieustraszonych
co zawsze pierwsze wracają

wtórkuje on zgłębki
wnoszących się fundamentów
Starówki

i wyśpiewuje sonaty
pracy przyjaźni i pokoju

echem powtarzają go głogi
co różem zakwitły nad Odrą
nieczym policzki wzruszonych
dziewczyn

hej miasto moje
nie napiszę już tobie
podzwonne

młodość i skrzęca miedź ci się
kłania

kolorami życia radości i
pieśni!

Mirosław Bonarski

„Pomnik”

Bezwiednie
skończyła się droga
po której siedłem
Nie wiem
Kiedy
znalazłem się po drugiej stronie
barykady
czy jest to właściwa strona
mojego pragnienia?

Błądziłem
bo myślałem
świat nie jest stworzony
istnieje we mnie
bez mojej woli
dzieje się myśl bezdrożna
Na próżno

Wolałem
w nocy mojego dna nie było
echa głosu
którego nie było w zduszonych
piersiach

A przecież nie byłem winny
że odpowiedzialni zatarli się
w pamięci
skrzywdzonych, którzy nie
wyrzekli ani jednego słowa
oskarżenia bo ich nie było
i nie było po nich
Wydałaś mnie ziemię
Matko tamtych, po których ja
byłem

skrwawiony
Nie wróci do mnie
dotknięcie ręki z błaganiem o
życie
które nie było moją śmiercią
Bez prawa istnienia
urodziłem się
teraz nie pamiętam

Nie byłem przeznaczony dla
tamtych

Stefan Zółkowski

Wypędzenie z raju

skazuję takie to a takie wiersze
za —
(nieważne powód zawsze się
znajdzie)

na banieję
wykonać natychmiast
potem jak znany prokurator
judei umyłam ręce
czarny archanioł poezji
z ognistym piórem w ręku
stawia ptaszki
na liście skazanych i pojedynczo
wyprowadza za rogatki raju
począ pantofoła doniosła
niebawem że
wypędzeni zamknęli się w
bunkrach
pozostali po moich dawnych
poetyckich wojnach
nowe wiersze rodzą się tam w
bólach
ale żyją normalnie i wierzą że
przetrwają szczęśliwie
wszystko
nawet rzeź niewinnych

Iwona Działoszyńska

Ja

Jeszcze klóć się z wygodą
przechodząc po linie
nad przepaścią.

Jeszcze ustawiam słowa
na scenie
ściągnając kolejne zakłamanie
i chowam kpinkę
na czas rozliczeń z życiem.

Jeszcze dostrzegam
zmarszczkę
na sumieniu.

Kiedy
zgódzę się z sobą
i przestanę być na przekór
— przegram.

Adam Woźniński

Jej królewska mość

Nie wiem, skąd i kiedy przy-
szła. Zastanawia mnie to, dla-
czego tak szybko rozprzestrze-
nia się? Nie ma: koloru, zapa-
chu, smaku, kształtu, głosu.
Nie potrzebuje: holdów, czci,
ofiarności, posłuszeństwa. Nie
nagradza i nie karze. Ponoć
jest lepsza od zła, a może tylko
zła jest gorsza od niej? Nikt
jej nie schlebia i nikt z nią

Bronisław Staniński

Maryli

Wychodząc
Drzwi zabiłaś gwoździem
I pytasz
Dlaczego moja radość
Wyskoczyła desperacko
Z szóstego piętra

Na marginesie twojego życia
Liczę szare godziny
Przykładam ziola czyichś oczu
Na broczące rany
A ty lekarz specjalista
Masz mi za złe
Że szukam znachorów
Mam zostać tylko cieniem
Własnych wspomnień
Nie stać mnie na lekarza

Nie stanę w Przejściu
Z odwróconym kapeluszem
I napisem
Rzućcie złotówkę ciepła
Dajcie grosz dobroci

Józef Ziętek

Ojczyzna

Muzyka świerszcza za kominem
pierwszy płacz dziecka u wrót
życia

westchnienie matki w szczęścia
czasie
marzenia iskra — los
przeznaczę

babuni szklana już siwizna
i to co wczoraj i to co jutro
jedno ma imię — Moja
Ojczyzna

Hymn skowronkowy hen
z przestworza
w monstrancji nieba księżyc w
pełni

i sowy co psalmami gardzą
i psy co strzegą wiejskich
zagrod

krzyż na rozdrożu — ofiar
blizna

to wszystko bliskie takie proste
a zwie się dumnie — Moja
Ojczyzna

I takie twarde z pracy ręce
z trosk poorane ojca czoło
rola brzemienista lata porą
i lany co się chlebem złoć
radość — na przemian dnia
szaryżna
życia moc i przemijanie
najbliższa sercu — Moja
Ojczyzna

I pieśń co dziwnie targa duszą
prosta poezja co łyż wyciska
pacierz co w dziecko wpała
matka

ptaków powracających długie
klucze

i tam gdzie ludzi dobrych
ciężba

to co w życiu — i ducha
niekończoności

Rodziny próg i Ojczyzniana
Izba.

Mija godzina ośmiu, a my wciąż tkwimy w strefie wlocelowej lotniska. Po dalszej godzinie oczekiwania i zapowiedzi opóźnienia odlotu zniecierpliwienie rośnie. Nie dziwne, cała grupa, nie wyłączając pilotki, leci do Pekinu po raz pierwszy. Każdy pielęgnuje w wyobraźni wymarzone obrazy i chciałby już, natychmiast, dotknąć stopa lotniska w Pekinie. A lot ma trwać dwadzieścia i pół godziny!

Inaczej niż w marzeniach

Niestety, podróż mam już za sobą — także w drugą stronę... Miło teraz wspominać nawet emocje przed podróżą i w czasie lotu. W takich wypadkach oczekiwania i niepewność doskwierają podwójnie. Po dwugodzinnym kręceniu się w hallu nareszcie sadowimy się w solidnym Tu-154. Od ubiegłego roku Warszawa ma regularne połączenie z Pekinem i w tyle samolotu pozostaje dużo wolnych miejsc. Młyny współpasażerów niewyraźne — opóźnienie spowodowała kiepska pogoda w Moskwie, gdzie czeka nas pierwsze międzylądowanie. Nie lądujemy jednak, zgodnie z planem ani w Moskwie, ani w Nowosybirsku, lecz dopiero w Irkucku. Dzięki temu możemy podziwiać Bajkał w surowej, górskiej scenerii.

Tutaj mała dygresja. We wcześniejszych relacjach pominęłam te szczegóły jako mało istotne i zapewne nie wracałabym do nich, gdyby nie to, że w gronie znajomych często pytana jestem również o podróż, pobyt w hotelu, kuchnię, przepisy celne itp.

A więc — lecimy. Nastroje coraz bardziej szampańskie, bo na długiej trasie załoga kapitana Kamińskiego, oprócz posiłków, serwuje bez wytechnienia i bez ograniczeń napoje wysokokowe w różnej postaci... Z wysokości 11.200 metrów widać niewiele, poza tym — gonimy noc. Różnica czasu między Warszawą a Pekinem wynosi 7 godzin.

Kontrola paszportowa i celna jest nieco zabawna: nas identyfikuje się według numerów paszportów i na wizie zbiorowej, deklaracje celne są zwykłą formalnością. I — witaj, Północne Miasto!

Szerokie arterie zlewają się w miarę zbliżania do centrum, okazałe gmachy ustępują miejsca niekończącym się szeregom niskich, ciasno słożonych chałup. Dawni podróżnicy nazywali stolicę Chin „rozległą wieśką o brudnych ulicach i walących się murach”. Coś z tej wioski przejrzało do dziś. Poszerzono co prawda główne ulice, które, gdyby nie rowery, sprawiałaby trochę nowoczesne wrażenie. Ale czuje się, że miasto do niedawna było ubogą plebsową nędzą lepiantek i cuchnących zakamarków. Gdyby owe ciasno przylegające chałupki wyburzyć — bez dachu nad głową pozostałoby kilka milionów ludzi. Nie odważyłam się wejść dalej, niż za bramę tych „domów” — ostry zapach działał zbyt prowokacyjnie na mój żołądek. Zrobił to jeden z kolegów. Przy wejściu do „mieszkania” opadła mu i szczerka, i kamera. Zdążył tylko zobaczyć sześciu dorosłych i dzieci słożonych na jednym posłaniu, zostawił 50 juanów odszkodowania za wtargnięcie i... uciekł.

W Pekinie buduje się „wysoko”. Prawdopodobnie z konieczności, bo w dziesięciomilionowym mieście inaczej traktuje się przestrzeń. Nowe dzielnice mieszkaniowe są nieciekawie, bez wyrazu, ot, rzędy wysokich pudełek. Budynki użyteczności publicznej — hotele, sklepy, restauracje — zachwycają udanym połączeniem nowoczesności z tradycją. Obecnie buduje się w Pekinie centrum zbliżające się olimpiady ludów Azji. Szeroko nad miastem górują szkielety konstrukcji zwieńczone misternie wygiętymi i nakładającymi się na siebie dachami — takimi, jakie architekci pekińscy tworzyli przed kilkuset laty.

Nasz hotel, Dong Fang, znajduje się w centrum, tuż przy jednej z głównych

ulic Pekinu — Zhusikou Street. Położenie hotelu to rzecz bardzo istotna dla turysty w tak ogromnym mieście. Wszędzie jest daleko, a zwłaszcza w godzinach szczytu. Autokar dojeżdża do placu Tian An Men w kilkanaście minut, ale w godzinach szczytu jechaliśmy blisko godzinę. Mogło być znacznie gorzej — wiele hoteli usytuowanych jest w peryferyjnych dzielnicach miasta i wtedy mnożono czas traci się na dojazdy kosztom czasu przeznaczonego na zwiedzanie. Program zwiedzania — zawsze ten sam. Wbrew pozorom, w stolicy Chin, oprócz zespołów cesarskich budowli pałacowych i świątyni, nie ma co zwiedzać. Przez ostatnie stulecie raczej niszczone, niż budowane. Letnie Ogrody Cesarskie zostały barbarzyńsko zdewastowane jeszcze w 1860 roku na rozkaz lorda Elgina (znanego skądinąd miłośnika sztuki), w czasie drugiej wojny opiumowej. Co prawda większość z 200 budynków kompleksu Letniego Pałacu

kończ. Trudno powiedzieć, czy jest on wynikiem stosowania środków dezynfekcyjnych, czy specyficznych przypraw. Osobiście uważam, że to drugie. Stoly restauracyjne są bardzo praktyczne, okragłe (a więc nie jest to nasz rodzimy wynalazek) z obrotowym środkiem, na którym najpierw pojawiają się przystawki, później dania gorące, a na końcu zupa. Przed gościem leży mikroskopijny talerzyk, paleczki i miseczka na zupę z porcelanową łyżeczką. Posługiwanie się paleczkami, nawet po raz pierwszy, jest łatwiejsze niż można sądzić, a po kilku dniach zapomina się, że są na świecie tak niepraktyczne sztuczki, jak nóż i widelec. Sposób serwowania potraw jest dostosowany do sposobu jedzenia. Zarówno przystawki, jak i dania na gorąco podaje się rozdzielnie w formie plasterów, pasków i gulaszu. Przystawki, oprócz szynki, pomidorów i ogórków, nieco egzotyczne: pieczeń o dziwnym smaku, jaja prepa-

ne, dzień trzeci — jaja na twardo i tak do końca.

Szczególny rytuał obowiązuje przy spożywaniu specjalności pekińskiej kuchni, czyli kaczkę po pekińsku. Każda restauracja ma taką „pokazową” kaczkę, którą kelnerzy triumfalnie wnoszą na stół, aby można ją było obejrzeć i sfotografować. Potem kaczka znika ze stołu, a pojawiają się półmiski z niby-należnikami, sałatką z wiórków cebuli, sosem i kawką w plasterkach. Nakłada się na naleśnik plasterki mięsa, cebulę, polewa sosem... Pycha!

Miasto w mieście

Osobnymi miastami można nazwać bez przesady wszystkie obiekty zabytkowe Północnego Miasta. Świątynie nie są nimi w naszym rozumieniu, bo każda z nich stanowi kompleks od kilku do kilkudziesięciu pawilonów starannie wkomponowanych w rozległe parki. Przestrzeń, ogromna rozrzućność przestrzeni — to cię czuje po przebyciu zatłoczonych dzielnic starego Pekinu. W starych dzielnicach trafiają się również perełki architektoniczne w stylu pagody, bogato zdobione ornamentami. Przed wejściem, podobnie jak przed restauracjami i sklepami, wiszą czerwone lampiony. Dominującymi kolorami są czerwień, żółć, głęboki błękit i soczysta zieleń o nieopisanym odcieniu.

Najpiękniejsze i najcenniejsze budowle: Zakazane Miasto, Pałac Letni, świątynie, wykonane są z drewna. Każdy z pawilonów wspiera się na potężnych kolumnach, zwieńczonych poprzecznymi belkami podtrzymującymi łukowato wygięte dachy. Drzwi i okien większość z nich nie posiada, przez co wydają się raczej pomnikami, niż budynkami spełniającymi funkcje użytkowe. O ile takie rozwiązania wydają się uzasadnione w Letnim Pałacu, to już w Zakazanym Mieście, przy temperaturze 0 st. C (a przecież bywają tam i solidniejsze zimy), na widok Sali Najwyższej Harmonii (sali tronowej) przenika człowieka żąb. Jeżeli cesarz w tym gabinecie przyjmował zimą w sposób przysłowiowo określane jako „chińskie ceremonie”, to dziękuję, wolę swoje M-5!

Trudno wyrazić słowami efekt, jaki wywołują budowle z okresu Ming i wczesnego okresu Cing. Są zbyt wyszukane, przesyczone barwą i ornamentami. W odróżnieniu od malarstwa, subtelne i zwiewne, delikatnej rzeźby i porcelany, na efekt architektoniczny — oprócz kształtu — składa się w równym stopniu kontrast żywych kolorów, młoty malarzkie i reliefy rzeźby, obecne w każdym detalu. Poszczególne pawilony oddzielają schody otoczone marmurowymi balustradami, na dziedzińcach, wśród zieleni, grupy rzeźb. Oprócz stylizowanych lwów, najczęstszym tematem są naturalistyczne rzeźby żółwi (symbol długowieczności), żurawi (symbol szczęścia), czapli, a malarze najbardziej upodobali sobie kwiaty śliw, piwonii i ptaki.

Architektura przesiąknięta jest poezją. „Sala Średniej Harmonii”, „Sala Dobroczynności i Długowieczności”, „Wzgórze Pachnące Kwiatami” — oto próbka nazewnictwa. Sądząc po budowach cesarskich i sakralnych, Chinycy są mistrzami urbanistyki. Nie tylko harmonijny kształt — ale także harmonijne połączenie szeregu budowli w jedną całość było dewizą dawnych architektów. Obecnie na tereny historyczne budowli bez żenady i troski o efekt wizualny wkraczają najróżniejsze budki, kioski i stragany z pamiątkami. Turysty są zadowoleni, bo nie muszą jedwabnych szmatek, perełek czy rzeźb z kamienia mydlanego i nefrytu szukać po sklepach. Sprzedawcy też nie mają powodów do narzekania, bo ruch w interesie mają zapewniony. A że zabytki na tym nie zyskują...

Po prostu PEKIN

(Korespondencja własna z Chin)
Agnieszka Sylwestra



Hotel Pekin — najnowocześniejszy tego typu obiekt w centrum miasta. Fot. autorki

starannie odbudowano, ale wyposażenie większości zabytkowych budowli jest więcej niż skromne. I w czasie wojen i podczas rewolucji kulturalnej dzieła sztuki, rękopisy, książki i obrazy stały się pierwszymi ofiarami nienawiści i barbarzyństwa.

Wszystkich, którzy pragną wybrać się do Chin czy to indywidualnie, czy w ramach trampingu, mogę zapewnić, że z zakwaterowaniem w hotelu trudności nie będzie. Co więcej — można wybierać, w zależności od zasobności kieszeni, hotele różnej klasy. Najtańsze noclegi, w cenie około 1 dolara, są jednak o tyle ryzykowne, że można mieć współlokatorów w postaci... chmary karaluchów, problematyczne będą też usługi i czystość w pokojach.

Smacznego!

Jada się, oczywiście, wyłącznie paleczkami. Pierwszy posiłek w hotelowej restauracji był lekko szokujący. Niemile zaskoczenie — to zapach. Towarzyszy każdej restauracji, niezależnie od kategorii, jak zdążyliśmy się później prze-

rowane tygodniami w specjalnej zaprawie (po tych zabiegach mają wygląd czarnego salcesonu), sałatki z pędów bambusa, czosnku, kapusty pekińskiej, kielków soi i kiszonych orzechów arachidowych. Na ciepło — mikroskopijne kotleciki, kawałki panierowanych ryb i mięs, ponadto mięso, drób i ryby w ostrym sosie. Paleczki są lekkie, z posmaku na posiłek je się coraz zgrabniej. Za osobisty rekord uważam podniesienie do ust aż siedmiu marynowanych pieczarek, z czego na obrusie wylądowały tylko trzy...

Z wyjątkiem Sylwestra, kiedy spędziłyśmy przy stołach kilka godzin na jedzeniu i popijaniu coraz to nowych specjalności, nasze lunchy i kolacje były do siebie bardzo podobne: kilka przystawek, kilka dań gorących z obowiązkową misą ryżu, zupa bez smaku, doskonałe piwo i owoce. Europejskie śniadania w hotelu — być może ze względu na różnicę czasu — smakowały nie-
Tędy, świeży gorący chleb, masło, przepyszna kawa, a do tego: dzień pierwszy jajecznica, dzień drugi — jajko sadzo-

Istoty

„Przysłona zero”

W związku z artykułem „Przysłona zero” zamieszczonym w nr. 4/89, tygodnika „Konkrety” z 27 stycznia br., w sprawie wycięcia drzew rosnących przy POD „Krokus” (rejon ul. Działkowej) — Wydział Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniowej, Wodnej i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Legnicy informuje, że w powyższej sprawie zostało przeprowadzone postępowanie administracyjne, w wyniku którego ustalono sprawcę samowolnej wycinki drzew. Decyzją Nr GKM 1124/VII-1/89 z 20 stycznia 1989 naliczono opłatę w wysokości 2430 000 zł za usunięcie drzew bez ze-

zwolenia. Opłata wpłynie na konto Funduszu Ochrony Środowiska.

MARIA HERMAN
kierownik Wydziału
Gospodarki Komunalnej
Mieszkaniowej, Wodnej
i Ochrony Środowiska
UM w Legnicy

★

Odpowiadając na notatkę „Przysłona zero”, zamieszczoną w numerze 2/89 Waszego Tygodnika, uprzejmie informuję:

Tablica zabraniająca wysypywania nieczystości usytuowana jest z boku wysypiska miejskiego. Zakaz składowania śmieci obok wysypiska ma zapobiec powstawaniu tzw. dzikich wysypisk. Zakaz ten nie dotyczy głównego wjazdu na wysypisko Lubińskie Przedsiębiorstwa Komunalne jako użytkownik wysypiska miejskiego przyjmuje składowanie

nieczystości stałych od wszystkich kontrahentów zlecających wykonanie usługi do Zakładu Oczyszczania Miasta. Umieszczone zdjęcie w Waszym Tygodniku nie dotyczy wjazdu na wysypisko komunalne.

STANISŁAW KRAUZE
wiceprezydent miasta Lubina

Zmarnowany czas

Chcę Waszą redakcję poinformować, w jaki sposób załatwia się interesantów w gminie Ścinawa. 3 stycznia br. udałem się do Urzędu Miasta i Gminy w Ścinawie, by wyrejestrować ciągnik. Tam powiedziano mi, że w PZU w Lubinie muszę opłacić składki za styczeń tego roku. Pojechałem więc do Lubina. Wiedziałem, że gdy przyjdzie luty, to będę musiał zapłacić składkę PZU za

luty, jeśli nie wyrejestruję ciągnika w styczniu. Do Urzędu Miasta i Gminy udałem się 30 stycznia br., w poniedziałek. Moją podróż była nieudana, ponieważ pani zajmująca się sprawami komunikacji była na chorobowym. Wątek, tj. 3 lutego poszedłem ponownie do Urzędu w Ścinawie. Byłem w Wydziale Komunikacji już o 8.20. Urzędniczka powiedziała mi, że bym przyszedł o 10 minut, gdyż nie ma pani zajmującej się tymi sprawami. Gdy wróciłem za 15 minut, drzwi były zamknięte a na drzwiach żadnej informacji. Czekalem do 9.20 i w końcu zdenerwowany pojechałem do domu, odległego od urzędu o 9 km.

Trzeba mieć duże szczęście, żeby coś załatwić za pierwszym razem. Marnuje się tylko czas i traci zdrowie.

EDMUND OSIADACZ
Parszewice

Marshall McLuhan w eseju „Radio: bęben plemienny” pisze, że radio dało „nowe pole do popisu kawalarzom takim jak Morton Downey z Columbia Broadcasting System. Pewnego razu, gdy spiker zaczął właśnie odczytywać tekst 15-minutowych wiadomości sportowych Downey wszedł do studia i zdjął czytającemu buty i skarpety, następnie marynarkę, spodnie, a wreszcie i bieliznę. Bezradny spiker nie przerwał czytania, dając nowy dowód nieprzepartej potęgi mikrofonu, która wymaga lojalności, zagłuszającej nawet poczucie wstydu czy instynkt samozachowawczy”

Radio jest rzeczywiście wielkim kłosem rozrywki. Bawią się nie tyle sami radiowcy, co ich słuchacze. Dla nich czynne są telefony, dyżurują eksperci, nadaje się muzykę, a prezenterzy starają się zachowywać

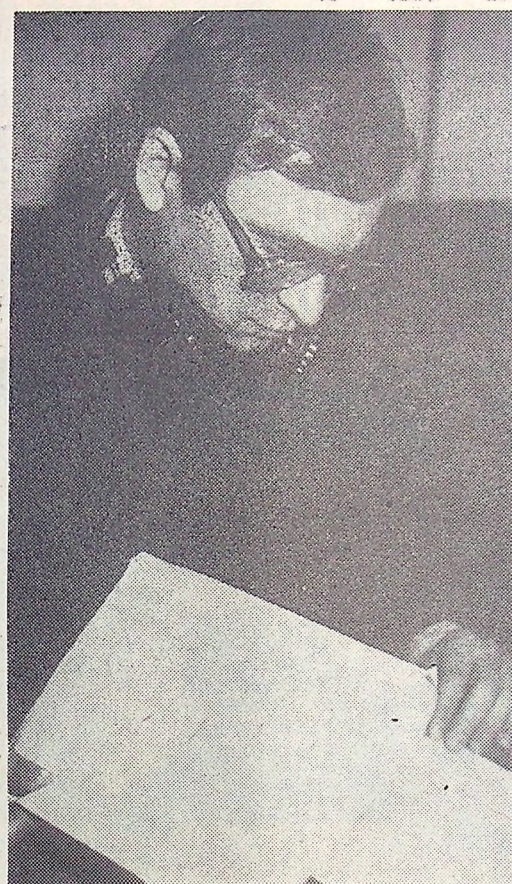
dowcipnie i na luzie.

Tak widzi (a raczej słyszy) radio przeciętny jego odbiorca. Kiedy jednak przyjrzeć się bliżej pracy dziennikarzy radiowych, okazuje się, że to tylko pozory. W gruncie rzeczy bardzo podobni są do owego spikera z anegdotki McLuhana i całkiem serio traktują swoje obowiązki.

Studio „Odra” wrocławskiej rozgłośni Polskiego Radia nada-



Andrzej Ostrowski, czyli szef z koszem.



6.00 Pora na wiadomości.



To był kiedyś ZSP, czyli zespół szybkiego przebiegu.



Magiczna skrzynka

Zdjęcia:
Krzysztof Biedużnis
Tekst:
Wiesław Piotrowski

Je swoje programy między 5.30 a 8 rano od poniedziałku do soboty. Parę minut przed godziną piątą przychodzi jego szef — Andrzej Ostrowski. Od tego momentu każda minuta jest ściśle wyliczona i zaplanowana. Jest czas na herbatę, na papierosa i wymianę dowcipów z Bogusławem Wróblem, który akurat ma dyżur. Trzeba jednak zająć się do sypialni, czyli programu audycji wraz listami komentarzami itp. Trzeba sprawdzić komunikat meteorologiczny i sto innych rzeczy, ciągle patrzeć na zegarek.

Dla Bronisława Wróbla o piętej rano najważniejszą na świecie rzeczą jest brak gazet — Cholera jasna! Kiedy wreszcie skończy się ta prowizorka — denerwuje się. Uspokoi się dopiero za chwilę, kiedy porbi z dołu zadzwoni z wiadomością.

— Jest już prasa, panie Bogusiu. Mniej więcej za godzinę Wróbel będzie przekazywał słuchaczom przegląd prasy. Jest piątek, wśród tych gazet leżących już na jego biurku widzę też „Konkrety”.

Zostawiam go czytającego i sam idę do studia dźwiękowego. Jest już 5.20. — Kiedy zapali się czerwone światło — mówi Andrzej Ostrowski — to lepiej nie przesłaniać. Uśmiechamy się, choć ostrzeżenie traktuje całkiem poważnie. Widać, miłe udzielił się już lek przed obrazem majestatu Jego Wysokości MIKROFONU.

Andrzej Ostrowski zajmuje miejsce przy stole prezentera. Jes dzisiaj również redaktorem wydania „Odra”, autorem. Prócz niego pracuje tu jeszcze kilku dziennikarzy. Jarosław Maznaś zbierał w nocny materiał do reportażu „Jeździ z milicjantami po wrocławskich melinach, odwiedził i-be w trzęsawicy”. Wrocław nocą jest najczęściej pijany — komentuje na antenie Ostrowski.

Naprzeciw stolika prezentera w osobnym „pokoju za szybą” znajduje się studio realizatorów. To królestwo, które dzisiaj objął Marek Motas, kiedyś nazywano we wrocławskim radiu skrótem ZSP, czyli

zesnół szybkiego przebiegu.

— Teraz są tu tylko rupiecie — mówi Motas siedząc za sto-

(Dokończenie na str. 10)



Marek Motas — szef realizatorów Studio „Odra”



Bogusław Wróbel pochłonięty przeglądem prasy.



Realizatorzy pracują „systemem taśmowym”



Gorąca linia: Motas — Ostrowski.



— Do usłyszenia jutro!

Magiczna skrzynka

(Dokończenie ze str. 9)

łem mikserem i pokazując przestarzały już sprzęt.

Tymczasem w pokoju Ostrowskiego nie świeci się czerwona żarówka. Można wejść. Nad biurkiem zwisają dwa ogromne mikrofony. W tej chwili realizator nadaje muzykę. Jak zwykle przygotowała ją Teresa Gruszkowa. Muzyka określa klimat audycji. Oprócz najnowszych hitów z „Ligi Przebojów” można tu usłyszeć również stare piosenki lwowskie. Muzyka „Odra” ma ponoć u wielu młodych radiosłuchaczy większe powodzenie niż poranna „Trójka” nadawana z Warszawy. Pozwala też na chwilę rozmowy z Ostrowskim. — Interesuje nas wszystko — mówi — co interesuje naszych odbiorców. Od spraw wielkiej i małej polityki, poprzez całą sferę życia kulturalnego i społecznego aż do prywatnej rury kanalizacyjnej. Dowiódł to nas słuchacz z całego Dolnego Śląska. Są wśród nich sprzątaczkę, kierownicę, urzędnicy i profesorowie uniwersytetu. Udało nam się pomóc wielu ludziom czy to w znalezieniu poszukiwanego lekarstwa, czy skradzionego samochodu. Znaleźliśmy rzemieślnika, który będzie produkował sprządane z Zachodu urządzenia do rehabilitacji chorych.

Na parę minut przed godziną szóstą Bogusław Wróbel zajmuje miejsce przy stole obok Andrzeja Ostrowskiego. Zakłada słuchawki i czyta najnowsze wiadomości: „premier Rekowski przybył z Francji”, „Lech Wałęsa powiedział, że obecne strajki prowadzą donikąd”.

Za chwilę reklama. Po niej informacja o biletach wstępu na giełdę sprzętu wideo czekających na słuchaczy Studia „Odra”. Parę minut później informacja Ostrowskiego: — Pięciu słuchaczy zadzwoniło już do nas i na nich czekają bezpłatne bilety w portierni naszej rozgłośni.

Z każdą godziną audycja ma więcej słuchaczy. Coraz więcej ludzi budzi się i nastawia radio na UKF a potem wybiera częstotliwość 76.67 MHz. Niektórzy z nich dzwonią pod nu-

mer 67-90-50, bo właśnie... „woda nie leci z kranu” lub „rząd powinien podać się do dymisji”. Dla wielu słuchaczy radio jest lekarstwem na wszelkie nasze bolączki. — Niech coś zrobią! — wołają telefony w studiu.

Radio jest wielką skrzynką życzeń i skarg

— Pomagamy ludziom w wielu skomplikowanych sytuacjach życiowych — raczej skromnie o tej formie działalności Studia „Odra” wypowiada się jego szef.

Wielki zegar wiszący w studiu dźwiękowym mierzy czas zupełnie inaczej niż na zewnątrz. Wskazówki biegną tu dużo szybciej. Kiedy do słuchaczy dociera głos spikera, zdaje im się, że jest to naturalne i oczywiste. Radio stało się elementem codzienności, w której żyjemy. Dzisiaj nawet na pustyni można słyszeć głos innego człowieka mającego magiczną skrzynkę.

Śmiejemy się, kiedy prezydent Ostrowski dowcipy, żalujemy tych, którym woda nie leci z kranu. Czasem wzruszamy się słuchając reportażu. Wszystko to nagle znika, kiedy śpiesząc do pracy przekreślamy galkę odbiornika, by znów usłyszeć głos spikera w autobusie czy w pracy.

W Studio „Odra” Andrzej Ostrowski kończy program. Od ósmej rano program II nadaje Warszawa. We Wrocławiu zbiera się zespół redakcyjny „Odry”. Mówią o tym, co będzie jutro i za tydzień. Improwizacja ma swoje granice a słuchacz nie lubi, kiedy spiker się jąka. Dlatego wszystko musi być przygotowane wcześniej. Po południu i w nocy dziennikarze Studia „Odra” będą nagrywać na taśmy rozmowy, reportaże, wypowiedzi. A rano prezydent w studiu dźwiękowym znowu będzie sprawiał wrażenie luzu i improwizacji, za którymi kryje się zwyczajna i często wyczerpująca praca całego zespołu.

WIESŁAW PIOTRKOWSKI

Opowieści o Legnicy

(42)

Oddziały Wielkiej Armii ruszyły na wiosnę 1812 r. Od marca do maja ciągnęły przez Śląsk jednostki IV korpusu, którego dowódcą był książę Eugeniusz Beauharnais. Szły na wschód aby 24 czerwca przekroczyć granicę rosyjską. Co było potem wiemy wszyscy. Szaleńczy pościg za cofającym się ciągle nieprzyjacielem, zdobycie Moskwy i straszliwy odwrót resztek dumnej armii, w przejmującym mrozie, głodnej, zdemoralizowanej, nekanej przez nieprzyjaciela. Była to klęska, ale jeszcze nie koniec Boga Wojny. Jeszcze on sam nie dopuszczał do siebie myśli o przegranej, a jego nazwisko ciągle jeszcze przejmowało przeciwników strachem.

Pierwszy zjawił się na Śląsku Napoleon. 12 grudnia przybył do Głogowa, aby po krótkim odpoczynku wyruszyć do Francji, tworzyć tam nową armię. Dopiero w styczniu i lutym 1813 r. przeciągnął w ślad za nim niedobitki tych wielonarodowych wojsk, a za nimi ścigające ich oddziały Kozaków. W maju rozgorzała nowa wojna. Jeszcze w bitwach pod Lützen i Budziszynem wojska koalicji zostały pobite, ale Napoleon nie będzie już mógł należycie wykorzystywać zwycięstwa. Znowu jednak ruszy ofensywa francuska. W dniu 27 maja 1813 r. Francuzi wkroczyli do Legnicy. Tak to opisuje historyk Jan Minkiewicz w szkicu zatytułowanym „Wojska napoleońskie między Głogowem, Legnicą i Złotoryją”.

Następnego dnia, 27 maja 1813 r. wojska francuskie z samym cesarzem na czele wkroczyły do Legnicy, zajmując ją bez walki, jeśli nie liczyć potyczki polskich szwoleżerów, którzy przepędzili pruską jazdę na przedpolach miasta od strony Jawora. Legnicki nauczyciel Werderman aż w Lipcach spotkał Napoleona, by go uprosić o łagodne potraktowanie miasta i mienia jego obywateli. Profesor maszerował przy koniu cesarza, który zadawał mu szereg pytań. Dopiero przy gmachu Akademii Rycerskiej poskarżył się Werderman, że iść już nie może. Napoleon kazał mu dać konia i razem chcieli aż do końca wrocławskiego przedmieścia.

Cesarz przenocował w Legnicy w domu na rogu Rynku i ul. Garncarskiej (obecnie Róży Luksemburg). W Legnicy też spędził cały następny dzień i dopiero 29 maja o godz. 15.00 wyjechał do Środy Śląskiej. Później jeszcze raz wrócił do Legnicy w dniu 5 czerwca wieczorem, w dzień po zakończeniu rokowań o zawieszenie broni i zatrzymał się w tej samej kamienicy, zwanej wójtowską. Dopiero po podpisaniu postanowień rozejmu wyruszył w dalszą drogę do Drezna.

Niezbędnie wiele możemy powiedzieć o tym dwukrotnym pobycie cesarza w Legnicy. Podobno był przygotowany na niego zamach i miał go dokonać legnicki piekarz. Ale takimi nieudanymi zamachami, albo przynajmniej przygotowaniami do nich, chwalało się wówczas prawie we wszystkich miejscowościach, w których przebywał

Napoleon. Prawdopodobnie cesarz przez cały czas pobytu w Legnicy bardzo dużo, jak zwykle, pracował, przygotowując plany następnej kampanii. Pewne jest również, że tutaj właśnie odnalazł Napoleona adiutanta sztabu księcia Józefa Poniatowskiego porucznik Józef Grabowski i doręczył mu raport księcia. Zaraz po wyjeździe z Legnicy, w miejscowości Rogoźnik, gdzie cesarz nocował, wybuchł natomiast pożar i spłonęła część bagaży cesarskich, tylko, że... pożar wzniciłi sami jego gwardziści, którzy nieostrożnie rozpalili ognisko zbyt blisko zabudowań gospodarczych. I to już prawie wszystko co w związku z pobylem Napoleona w Legnicy zanotowali kronikarze. Może należało by jeszcze odnotować, że przybycie cesarza oznaczano z jednej stro-

do Legnicy wdarł się oddział ułanów brandenburskich aby po krótkiej wymianie ognia wycofać się z miasta. Potem z Legnicy wycofały się wojska francuskie. Nie są to już takie same oddziały, jak te, które w poprzednich latach odnosiły błyskotliwe zwycięstwa. Skrupulatny historyk odnotował, że: „część Hiszpanów ukrywa się i zaraz z radością wita wracających Kozaków”. Nawet trudno jest się im dziwić, zważywszy jak wojska francuskie zachowywały się w Hiszpanii.

Potem była jeszcze jedna ofensywa francuska i jeszcze raz, 23 sierpnia 1813 r. 11 dywizja zajęła Legnicę, aby opuścić ją już następnego dnia. Ponownie zajęto miasto 25 sierpnia. Obie armie były już bardzo zdemoralizowane. Kozacy spalili



Wizyta Napoleona i Stendhala?

Janusz Chutkowski

ny koniec plądrowania miasta przez oddziały wojskowe, z drugiej jednak — nowe ciężary. Napoleon zażądał bowiem dostaw żywności, drewna i materiałów budowlanych oraz kontybutacji w wysokości 15 tysięcy talarów. Na żądanie okupantów powołano także nowe władze miejskie na czele których stanął radca Materne.

A Stendhal? Henri Beyle, słynny później pisarz francuski, wydający swoje utwory pod tym pseudonimem („Czerwone i czarne”, „Pustelnia Parmeńska” i wiele innych) był jednym z intendentów w sztabie cesarza i przebywał razem z nim w Legnicy w dniach 28—29 maja i 5—6 czerwca po czym 7 czerwca udał się przez Lubin i Głogów do Żagania. Przypuszczalnie nie przeżył tutaj żadnej poważniejszej przygody i krótki pobyt w Legnicy nie zaznaczył się też w jego późniejszej twórczości. Miło nam jednak będzie czytać jego utwory, czy też oglądając nakręcone na ich podstawie filmy, uświadomić sobie, że ich autor chodził po tych samych ulicach, po których i my dzisiaj chodzimy.

Wojna państw koalicji przeciwko Napoleonowi nie zakończyła się jednak z chwilą jego wyjazdu z Legnicy i nie zakończyła się też związane z nią cierpienia jej mieszkańców. W sierpniu upłynął termin zawieszenia broni i już 15 sierpnia

przedmieścia Legnicy, wojska francuskie dały się we znaki okolicznym wsiom. Obie armie, a przynajmniej ich dowódcy pragnęły też jakiegoś decydującego zwycięstwa, które pozwoliłoby im rozstrzygnąć losy wojny na swoją korzyść. W tej sytuacji doszło 26 sierpnia pomiędzy Legnicą a Złotoryją do wielkiej bitwy nad Kaczawą, w której wojska rosyjsko-pruskie odniosły zwycięstwo. Następnego dnia wojska francuskie opuściły Legnicę podpalwszy na odchodem drewniane umocnienia obronne.

Tak zakończyła się w Legnicy okupacja francuska. Do miasta powróciły władze pruskie. Obliczono koszty poniesione przez miasto i miały one wynieść ogromną sumę 123 tysięcy talarów. Wojna jednak jeszcze nie zakończyła się i przez cały następny rok trzeba było ponosić znaczne świadczenia pieniężne związane z jej prowadzeniem. Jeszcze raz też przeszyły przez Legnicę oddziały francuskie, wracające do kraju po kapitulacji broniącej się do 17 kwietnia 1814 r. twierdzy głogowskiej. W sumie jednak, pomimo poniesionych kosztów, Legnica wyszła z tych wojen stosunkowo obronną ręką. Miasto nie zostało w poważniejszy sposób zniszczone, a straty materialne można było w następnych latach odrobić.



- PAN TO WIE, KAŻDA DZIAŁALNOŚĆ MUSI DAĆ KONKRETNE ZYSKI...



Tekst:
Jan Bochen'ski

Wreszcie konkurs się rozpoczął. W hali prawie komplet widzów, na scenie kompletne zaświecenie. A nota nie cicoodzinne rymowanie paru tanowic daczcy: Szelca i Tuma. Aż roilo się od

W czasie parady na scenie u wykonaniu Małgorzaty Ryzankiewicz (późniejszej I wicemiss — 174-85-59-89) u słuszałem, że przekłaniał wyśrodek Agnieszka Gieniak (jak się okazało w końcu III wicemiss — 171-86-60-90).

Wreszcie zaplanowany czas udytuzyl sie niespodziewanie o okolo dwie godziny, ktore zaskakujaco niwelowali panowie Janusz Rewinski i Krzysztof Kowalewski. W koncu z 16 sympatycznych dzienowzat no dosc nieklopotliwych dyskusjach, Miss Dolnego Saska jury wybralo Malgorzata Bednarska z Wroclawia tu koleine zaskoczenie - decyzja jury pokrywala sie z upodobaniami widzow. Przewidywana natomiast jest rzeczywiste sympatyczna i to bylo moze jedynym gratyfikacja za udzial w tej imprezie.

● **Bolesławiecki MERCEDES BAND**
w rozrypcę. Grupa wciąż szuka wokalisty i gitarzysty. Oby penetracje rak najszybciej zakończyły się sukcesem
PREZES



Utrącanie

Zbigniew Jakubowski

Cztery lata temu działacze Górnika Złotoryja postanowili zabrać się za działalność gospodarczą. Uznano, że czas najwyższy zerwać z tradycją ciągłej biedy i chodzenia po zakładach pracy z prośbą o kilka tysięcy jałmużny. Zresztą chętnych do pożyczek było coraz mniej. W cenie była zaradność, pomysłowość i maksymalna oszczędność. A w Złotoryi wspominano sukcesy akrobatów, zapominając, że sportowy wyczyn wsparły skoki organizacyjnym poszedł ostro do przodu...

Pomógł właściwie przypadek. Powódź zerwała kładkę na stadionie OSiR-u, a poszukiwania wykonawcy jako żywo przypominały szukanie igły w stogu siana. Owcześnie prezes — Tadeusz Kołtoń wpadł na pomysł, że podobne kładki i mostki mogłyby robić właśnie klub sportowy w ramach działalności gospodarczej. Na szczęście, droga od pomysłu do realizacji nie była długa. W połowie 1986 roku przystąpiono do przyjmowania zamówień.

To był strzał w dziesiątkę. Skromnie liczone, że wartość przyjętych zamówień nie przekroczy półtora miliona, a tymczasem uzbierało się... osiem milionów. Najkorzystniejsza oferta wpłynęła z Karkonoskiego Parku Narodowego. A potem szło już jak po maśle. Wkrótce na fotelu prezesa pojawił się Andrzej Kowalski, który umiejętnie przejął paliczkę od poprzednika. W wyniku dogadania się z Rejonem Dróg Publicznych zabrano się za asfaltowanie dróg. Biznes kręcił się coraz lepiej. Klub polikwidował długi, a zarobione pieniądze pozwoliły na spokojne organizowanie obozów sportowych dla najmłodszych sportowców, na zakup niezbędnego sprzętu. I co najważniejsze, kupiono niemal okazyjnie konstrukcję hali sportowej. Pomyślano także o dokumentacji. Przed Złotoryjskim Klubem Sportowym jawiły się wspaniałe perspektywy...

Czysty zysk za rok 1987 wyniósł siedem milionów i... zaczęły się kłopoty. W klubie zjawili się kontrolerzy Izby Skarbowej z Legnicy. Wkrótce po ich pobyty przyszło pismo-wezwanie. Podatek od ponadnormatywnego wynagrodzenia wyniósł nie mniej, nie więcej tylko 24 miliony złotych polskich. Co gorsza, w piśmie nie dopatrzono się żartu prima arpillisowego.

Nikt w klubie nie kwestionuje rzetelności przeprowadzonej kontroli. Także wyniki kontroli muszą napawać umiar-

kowanym optymizmem. Bez lewych kas, bez niepotrzebnych wydatków, w końcu bez nadmiernej etatomanii. 15 osób ma polówki i tylko troje na całym etacie. A jednak...

Zarządzenie ministra finansów z czerwca 1984 roku w sprawie ulg i zwolnień od podatków dopuszcza możliwość wysokich wypłat dla pracowników zatrudnionych w organizacjach politycznych, społecznych i zawodowych przy realizacji ich zadań statutowych. To samo rozporządzenie stanowi, że od działalności gospodarczej placowy podatek wynosi 20 procent. I tu jest pies pogrzebany. Prowadzenie działalności gospodarczej spowodowało konflikt życia z przepisami.

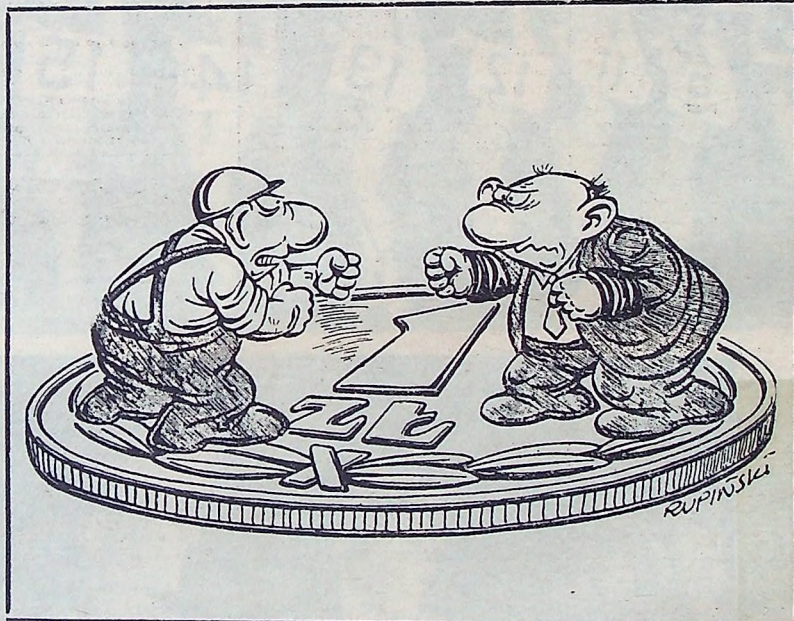
Klub nie był i nie jest w stanie zapłacić podatku w tej wysokości. W nowy rok kalendarzowy weszli z lekką nadwyżką finansową. Zresztą jest to bez znaczenia, bo klubowe konto zostało zablokowane. Wprawdzie po interwencji prezesa Okręgowego Związku Akrobatyki Sportowej konto odblokowano, ale zniknęły pieniądze... Prezes Kowalski odwołał się do ministra finansów. Po okresie ciszy przyszło pismo z prośbą o opinię banku. I znów cisza. W Górniku boją się tej ciszy, bo może oznaczać to koniec klubu. Taką jest prawda. Tegoroczne plany są odważne. W sferze spor-

towej planowany jest dalszy rozwój sekcji akrobatyki sportowej. W planach gospodarczych jest rozwój spółki „Geobut”. Gdyby to wypaliło, wiceprezes Lorenc mógłby spać spokojnie, licząc tylko kolejne sukcesy sportowe. Tylko, że na dzieja na miękkie serce ministra jest niewielka.

Nie koniec to kłopotów sportowców ze Złotoryi. Rzecz idzie o halę sportową. Gdyby nie upór naczelnika Cetry, budowa już dawno by ruszyła. Początkowo naczelnik nie chciał słyszeć o tym, żeby hala weszła do planów Miejskiej Rady Narodowej. Pech naczelnika polegał na tym, że prezes Kowalski jest zarazem radnym i na którejś sesji doszło do ostrego starcia. Naczelnik ustąpił, ale tylko pozornie. Sprawa nadal się kotłuje. Naczelnik na swoją obronę ma koncepcję budowy basenu przy Zespole Szkół Ogólnokształcących. Tylko, że ta koncepcja istnieje od ładnych paru lat. Zresztą porównanie wstępnych kosztorysów obu inwestycji przemawia na korzyść kompleksu sportowego Górnika. Prawie miliard taniej, a oprócz hali także basen i klubowy hotel. Jest o co walczyć. A swoją drogą naczelnikowi przydałby się rozsądek.

Najbliższe tygodnie rozstrzygną o przyszłości sportu w Złotoryi. Albo koniec, albo sportowo-budowlany boom. Przedsiębiorcy ludzie znaleźli sposób na oderwanie się od biedy i dotacji. I za to mają być utrąceni?

PS. Kilka dni temu prezes ZKS „Górnika” Złotoryja gościł w Ministerstwie Finansów. Nie była to bezowocna wizyta. Zyskano obietnicę, że w ciągu dwóch tygodni przyjdzie decyzja anulująca 24-milionowy podatek. Oby nie skończyło się na obietnicy...



Przykład Elwiry S.

— Nic mnie nie łączyło ze sportem, gdy przybyłam z Wilna do Elbląga. Pewnego dnia spotkana przypadkowo koleżanka zwierzyła się: Jadę na obóz lyżwiarski do Zakopanego. Cóż, w domu się nie przelewało, a marzenia o wyjeździe w Tatry nurtowały mnie od dawna. — Nic prostszego — poradziła koleżanka — zapisz się do sekcji, może i ciebie wezmą...

Tak rozpoczęła swoją przygodę ze sportem Elwira Seroczyńska, medalistka olimpijska, mistrzyni świata na torach lodowych. Podobną receptę zastoso- wował legnicki MOS organizując sportowy wypoczynek dla uzdolnionych i podobnie myślących jak pani Elwira uczniów. W Kołobrzegu przebywały dziewczęta, które upodobały sobie koszykówkę. Trenerami byli Bernardetta Jarosz i Ludwik Malec. Siatkarzami opiekował się Jerzy Reszke. Trener Józef Baściuk był także w Kołobrzegu z młodymi Robin Hoodami. Pod fachową opieką trenerów i instruktorów pracowali i wyczerpali ci, którym sport nie jest obcy. Jacek Włodarczyk wyjechał z lekkoatletkami do miejscowości

wości Głębokie w woj. gorzowskim. Zdzisław Kisiel prowadził w Kubalonce obóz o charakterze rekreacyjno-turystycznym.

Dzieci z sekcji pływackiej MOS pod kierownictwem Tomasza Iwanickiego, spędzały dwa tygodnie w Uście. Odpowiedział im w trakcie trwania obozu. Dopiero tam można było dostrzec ile radości przynosiły treningi, zabawy, wysiłek doskonalący umiejętność i spacer brzegiem morza. Jedną z większych atrakcji obozu była wycieczka na ruchome wydmy. Sympki piasek przypominał do złudzenia śnieg, szkoda tylko, że nie dało się ulepić z niego bałwana... Chociaż był to jedyny „zimowy” akcent, nikt nie zauważył nawet kiedy skończyły się ferie...

Najbardziej obiecującymi, młodymi sportowcami, z którymi Tomasz Iwanicki wiąże nadzieje na przyszłość są: Karolina Skarbińska, Ewa i Marek Wach, Marcin Kurek i mała maśkotka obozu — Weronika Paluch. Które z nich pójdzie śladami Elwiry Seroczyńskiej?

JOLANTA PAWELCZYK

Krótko

● Zwycięzcami turnieju tenisa stołowego w Legnicy o puchar „Przeglądu Sportowego” zostali: Dariusz Kordyga, Ewelina Kozioł, Marek Kozłara, Barbara Zyznańska, Mariusz Szeliga i Magdalena Depta.

● Brązowy medal w halowych mistrzostwach kraju w tenisie ziemnym wywalczył Robert Gołębiowski z Zagłębia Lubin.

● Dorota Dłaczynska z umiarkowanym powodzeniem startowała na mistrzostwach Polski w tenisie stołowym rozegranych w Częstochowie. W grze pojedynczej lublinianka zajęła szóste miejsce, a w debi wywalczyła brązowy medal.

● Ośrodek karate ogniska specjalistycznego TKKF przy ul. Paderewskiego 4 w Legnicy zaprasza chętnych do swoich sekcji: karate kyokushinkai — zajęła w grupie wyczynowej, średniej, dzieci do lat 15 i oldboy, sekcji judo i gimnastyki przy muzyce. Od marca rusza aerobik. Zajęcia odbywają się zwykle po godz. 18. Możliwość korzystania z natrysków i sauny. Można także na miejscu wypić herbatę lub kawę.

● Bokserzy Miedzi mieli dwa tygodnie przerwy w rozgrywkach. Miłośnicy boksu będą mogli obejrzeć swoich ulubieńców w hali przy ul. Żołnierskiej — 5 marca o godz. 11 w pojedynku ze Stalą Gorzów.

● Połowicznym sukcesem rozpoczęły rewanżową rundę piłkarki ręcznej Zagłębia Lubin. Grały na wyjeździe z AZS Gdańsk wygrywając 26:21 i przegrywając w rewanżu 22:29. Jutro i pojutrze przeciwnikiem będzie Bałtyk Gdynia. W sobotę o godz. 17.30 i w niedzielę 10.30 w hali przy ul. Legnickiej.

Awans „Miedzianki”

Kibice bardzo są spragnieni piłki ręcznej na dobrym poziomie, nie więc dziwnego, że w ostatni weekend hala przy ul. Żołnierskiej przeżywała napór kibiców mas. A przyjąć było warto...

W półfinałowym turnieju padły następujące wyniki: Miedź — Chrobry 21:21, Miedź — Górnik Sosnów 25:21, Miedź — Pogoń Zabrze 20:22, Chrobry — Górnik Sosnowiec 20:20, Chrobry — Pogoń 20:27, Pogoń — Górnik 28:22. Awans do finałów (16-19 marca, w Węgrowcu) wywalczyły siódemki Pogoni i Miedzi Legnica. Duży sukces.

Były to dramatyczne mecze, stojące na wysokim poziomie. Schorowana Miedzianka maksymalnie zmobilizowała się i zagrała na przyzwoitym poziomie. W zasadzie tylko zabranie przewyższali inne drużyny stylem gry i warunkami fizycznymi. Zawiodł trochę Chrobry, który zagrał bez kon- tuzjowanych Procia i Przybysza, a także Mysliwca. Podobną rolę Kędziera, któremu pobyt na zgrupowaniu kadry bardzo posłużył. W Miedzi podobną rolę Krzyszów i Cygan. Trener Siemion Polonicki, nowy szkoleniowiec Miedzi twierdził, że jest to dopiero początek drogi. Mamy nadzieję, że w finale legnickanie zaprezentują się jeszcze lepiej, a może sprawią niespodziankę...

(jaz)

Futbolistki na start!

11 marca br. w hali przy ul. Żołnierskiej od godz. 9.30 rywalizować będą kobiece zespoły w halowym turnieju piłki nożnej z okazji Dnia Kobiet. Startują: ZNP Legnica, ZSMP Prochowice, Liceum Medyczne Lubin, MKS Cuprum, Zespół Szkół Spożywczych — 2 drużyny, ZSZ nr 3 z Lubina i SKS Olimpijczyk z Jawora. Organizatorzy: OZPN, PZ Legpol, redakcja „Konkretów”, ZW ZSMP, SKP, OSiR i „Karolinki” Jaworzyna Śląska. Na miejscu bufet i sporo atrakcji. Szczegóły za tydzień.

(jaz)

Superliga w Lubinie

To będzie wydarzenie sportowe numer jeden w tym półroczu w naszym województwie. Polska — RFN w tenisie stołowym. Z jednej strony wystąpi Andrzej Grubba, Leszek Kucharski i prawdopodobnie Dorota Dłaczynska (Zagłębie Lubin), a ich przeciwnikami będą m.in. najlepsza tenisistka w Europie, Rumunka z pochodzenia — Olga Nemes, Georg Boehm i rewelacyjny Joerg Rosskopf, który w niedawnym meczu ze Szwecją zwyciężył Waldnera i Lindha. Będzie to mecz decydujący o drugim miejscu w lidze (zwyciężyła Szwecja).

Mecz odbędzie się 8 marca, początek o godz. 16 w Lubinie w hali przy ul. Składowej. Bilety w cenie 1000 i 300 zł już do nabycia w Zagłębiu Lubin. Liczymy na zwycięstwo Polaków i niezapomniane wrażenia...

(jaz)

Siatkarskie boje

W Lubinie odbył się drugi finałowy turniej makroregionalny juniorek. Zawodniczki Cuprum przeszły przez turniej niczym burza wygrywając kolejno: z Polonią Świdnica 3:0, Zawiszą Sulechów 3:2 i Promieniem Żary 3:0. Po dwóch turniejach w tabeli prowadzą lubinianki z 11 punktami i mając ogromne szanse na awans do półfinału mistrzostw kraju...

Natomiast juniorzy Ikara grali we Wrocławiu wygrywając z Burzą 3:2 i Gwardią 3:0.

Z nieoficjalnych „przecieków” dowiedzieliśmy się, że rusza z kopyta siatkówka w wydaniu seniorów. Taką selekcję powoła do życia w najbliższych dniach MKS Miedź Legnica. Popieramy!

(zj)

Komunikat OZPN

Okręgowy Związek Piłki Nożnej zawiadamia, że konferencja sprawozdawczo-wyborcza odbędzie się 3 marca br. o godz. 14.00 lub 14.15 w Urzędzie Wojewódzkim w Legnicy w sali nr 323.

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH BUDOWNICTWA ROLNICZEGO

w Legnicy

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

następujących pracowników:

1. KIEROWNIKA robót elektrycznych (z uprawnieniami budowlanymi) — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie techniczne.
2. MAJSTRA robót sanitarnych (z uprawnieniami budowlanymi) — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie techniczne.
3. SPAWACZY do pracy w produkcji podstawowej na budowach w rejonie Legnicy i Głogowa.
4. PALACZY kotłów wysokoprężnych (z uprawnieniami).
5. POMOCNIKÓW PALACZA.
6. SPECJALISTĘ ds. zaopatrzenia — branża sanitarna.
7. SPECJALISTĘ ds. administracyjno-socjalnych.
8. OPERATORA maszyn księgujących, typu ASCOTA.

OFFERUJEMY:

- atrakcyjne wynagrodzenie zgodnie z zakładowym systemem wynagradzania,
- możliwość uzyskania mieszkania po trzech latach pracy w przedsiębiorstwie,
- wczas w zakładowym nadmorskim ośrodku wypoczynkowym w Wielecie koło Międzyzdrojów,
- oraz szereg innych uprawnień wynikających z Karty Pracownika Budownictwa, które uzgodnić można w siedzibie przedsiębiorstwa przy ul. Jaworzyńskiej 261, lub telefonicznie pod numerem 210-51, wewn. 224 lub 216.

319-k

„V I T A” SPÓŁDZIELNIA PRACY LEKARZY, SPECJALISTÓW I STOMATOLOGÓW

Legnica, ul. Reymonta 7

INFORMUJE,

ze uruchomiła nowe usługi:

- WIZYTY LEKARSKIE DOMOWE na terenie miasta Legnicy świadczone przez specjalistów w zakresie: chorób wewnętrznych, chorób dziecięcych, arteriologii, urologii, neurologii.
- Wyższe wymienione wizyty można zgłaszać w kasie spółdzielni w Legnicy przy ul. Reymonta 7, uszczelnienie za usługę bądź telefonicznie pod nr. tel. 210-14 lub 216-45.
- BADANIA ŚRODOWISKA PRACY — adres pracowni Legnica ul. W. Wasilewskiej 21, tel. 228-51.
- BADANIA PSYCHOTECHNICZNE — adres pracowni Legnica, ul. Staffa 8, tel. 226-51.

366-k

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA OGRODNICZO-PSZCZELARSKA

ZATRUDNI

- WICEPREZESA ds. handlu,
- KIEROWNIKA sekcji finansowo-księgowej,
- REWIDENTA zakładowego,
- KOSZTOWCA,
- SZYLDZIARZA,
- SPRZEDAWCÓW,
- PRACOWNIKÓW magazynowych,
- KIEROWNIKA i SPRZEDAWCÓW sklepu nasienneo-zaopatrzeniowego w Polkowicach.

Informacji udziela sekcja służb pracowniczych WSOP w Legnicy, ul. Wojska Polskiego 5, tel. 258-76

322-k

DOLNOŚLĄSKA FABRYKA INSTRUMENTÓW LUTNICZYCH

ul. Odrodzenia 35, 59-300 Lubin

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie następujących robót:

1. Remont instalacji grzewczej c.o. suszarni i sezoniariek.
2. Wymiana rur zasilających i powrotnych pary technologicznej.
3. Wykonanie izolacji cieplochronnej.
4. Wymiana rurociągu sprężonego powietrza.

Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz prywatnych wykonawców. Otwarcie nastąpi 7 dnia roboczego od ogłoszenia w prasie o godzinie 10 w siedzibie przedsiębiorstwa — dział głównego mechanika. Termin składania ofert upływa w dniu poprzedzającym ich otwarcie. Inwestor zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

358-k

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO- USŁUGOWE

„R E X P O L”

Nowo otwarta
Spółka z o.o.
w Raszówce

ZAWIADAMIA

PODPISUJE UMOWY

z odbiorcami na dostawy
wyrobów odzież z jeansu
(szeroki asortyment).

Informacji udziela Biuro
Handlowe, ul. Pema 31,
Raszówka, gm. Lubin.

35-k

ZAKŁAD WOJEWÓDZKI PRZEDSIĘBIORSTWA TRANSPORTOWEGO HANDLU WEWNĘTRZNEGO

w Legnicy, ul. Waszkiewicza 10

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż pojazdu:

1. STAR samowyladowczy W-28, nr rejestracyjny LGW-018B, rok produkcji 1976, bez silnika, cena wywoławcza 721.000 zł.
2. PRZETARG OGRANICZONY na sprzedaż sprzętu rolniczego:
3. CIĄGNIK ROLNICZY marki Ursus, typ C-360, nr rejestracyjny LGA-625K, cena wywoławcza 1.305.000 złotych.
4. CIĄGNIK ROLNICZY marki Ursus, typ C-355, nr rejestracyjny LGE-011E, cena wywoławcza 1.162.000 złotych.
5. ŁADOWARKA CHWYTAKOWA T-214 „Cyklop”, nr ewidencyjny 513, przyczepna, nr fabryczny 712578, cena wywoławcza 780.000 zł.
6. ŁADOWARKA CHWYTAKOWA, przyczepna T-214 „Cyklop”, nr ewidencyjny 512, nr fabryczny 732018, cena wywoławcza 670.000 zł.

Sprzęt wymieniony w pozycji 1, 2, 4 oglądać można na terenie zajezdni PTHW w Legnicy, ul. Waszkiewicza 10 w godz. 7-15.

W pozycji 3 i 5 na terenie zajezdni PTHW w Lubinie, ul. Kolejowa w godz. 7-15. Przetarg odbędzie się w 14 dniu roboczym (z wyłączeniem wolnych sobót) licząc od daty ukazania się ogłoszenia o godz. 10 na terenie zajezdni PTHW w Legnicy, ul. Waszkiewicza 10. Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie zakładu przy ul. Jaworzyńskiej 116, najpóźniej na dzień przed przetargiem. W przetargu ograniczonym na sprzedaż sprzętu rolniczego obowiązuje aktualny nakaz płatniczy podatku gruntowego. Zakład zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. Ponadto posiadamy do upłynienia pełnowartościowe części zamienne do pojazdów marki Star — 28, 29, Jelez, Zuk, Nysa, Robur.

359-k

SKLEP W WAŁBRZYCHU przy ul. Grodzkiej 27 PROWADZI KOMIS ORAZ SKUP I SPRZEDAŻ

artykułów technicznych:

- MAGNETOWIDY,
- WIDEOKASETY,
- TELEWIZORY kolorowe,
- SPRZĘT radiofoniczny,
- SPRZĘT elektroniczny,
- w tym: mikrokomputery i urządzenia peryferyjne,
- INNE URZĄDZENIA i sprzęt techniczny.

Sklep prowadzi sprzedaż dla jednostek gospodarki społecznej i osób fizycznych, wydaje rachunki na zakupiony towar

263-k

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁEPSKA”

Piekary

ZATRUDNI NATYCHMIAST

KIEROWNIKA

sklepu spożywczego
wraz z załogą

lub przekazać w agencję sklep nr 31
w Legnicy przy ul. Kasjopci.

Oferty prosimy kierować do działu kadr
w Legnicy przy ul. Ziemowita 1 lub
telefonicznie pod nr. 259-50.

360-k

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „PRZYLESIE” w Lubinie, ul. Ks. Kard. Wyszyńskiego nr 8, 59-300 Lubin

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie docieplania
ścian budynków mieszkal-
nych na osiedlu „Przylesie”
w Lubinie:

1. METODA LEKKĄ o łącznej powierzchni ocieplania, j.n. z materiałami własnymi i powierzonymi:
 - ul. Jastrzębia 5, WK-70 — 3.024 m kwadratowych;
 - ul. Jastrzębia 7, WK-70 — 3.024 m kwadratowych;
 - ul. Jastrzębia 9, WK-70 — 3.024 m kwadratowych.
2. METODA „BISTYP” (blacha trapezowa) z materiałami własnymi i powierzonymi:
 - ul. Pawia 11-60 — 835 m kw.;
 - ul. Sokola 2-36 — 910 m kw.;
 - ul. Sokola 35-71 — 1.065 m kw.

Przetarg odbędzie się w pierwszym dniu roboczym (oprócz sobót) po upływie 14 dni kalendarzowych od daty ukazania się ogłoszenia w prasie w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej „Przylesie”, ul. Ks. Kard. Wyszyńskiego nr 8. Oferty wraz z kalkulacją robociznoidalną należy składać w sekretariacie spółdzielni.

W przetargu mogą uczestniczyć przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz prywatne.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 56.000 zł na konto PKO BP Oddział Lubin nr 39631-970.

Termin zawarcia umowy na wykonanie robót — 2 tygodnie po odbyciu przetargu.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Bliższych informacji udziela dział wad technologicznych Spółdzielni Mieszkaniowej „Przylesie”.

318-k

Wojewódzki Zakład Usług Wodnych dla Potrzeb Rolnictwa w Lubinie

ZATRUDNI NATYCHMIAST GŁÓWNEGO ENERGETYKA

Warunki pracy i płacy do omówienia w Lubinie, ul. Słowiańska 8 lub telefonicznie, pod nr. 41-43-54.

363-k

HUTA MIEDZI „LEGNICA”

ODDA W AGENCJĘ

KAWIARNIĘ W ZDK „HUTNIK”

Warunki do omówienia na miejscu w ZDK „Hutnik”, Legnica, ul. Złotoryjska 84.

362-k

Ogłoszenia drobne

LOKALE

ZAMIEŃ mieszkaniowe 2-pokojowe 81 m kw w sąrym budownictwie w Kozuchowie, na 2-pokojowe w nowym budownictwie I, II piętro lub wieżowiec w Legnicy. Władomosc Legnica, tel. 626-40, po 17. 41192-g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM gospodarstwo rolne. Władomosc Pawlikowice 9 gm. Chojnow, poczta Brzezina. 41189-g

KUPIE działkę pod budowę zakładu rzemieślniczego w Legnicy około 10 arów Władomosc: Jawor, tel. 15-17 lub 46-48.

KUPIE domy oraz mieszkania w Złotoryi, Jaworze i Legnicy. Władomosc: Biuro Pośrednictwa, Legnica, Bielanska 17/2, wtorek, piątek, 11-18 Dymyt. 41205-g

SPRZEDAM fermę drobiu + 8 ha ziemi Władomosc: Lubiąż, Walentyna Macedonka. 41180-g

POŚREDNICTWO w handlu nieruchomościami (domy, mieszkania, parcele). Porady prawne zapewnione. Biuro, Legnica, Marsa, wtorek, środa, czwartek 11-18 Wolyniec. 41156-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM fiata 126p, 1982. Władomosc: Prusice 55, gm. Złotoryja. 41188-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM obrączki. Legnica, tel. 610-10. 41207-g

SKLEP meblowy w Legnicy. Działkowa 4, poleca duży wybór mebli szwajcarskich, Słowiński. 41186-g

SKLEP „Wszystko dla Ciebie” w Legnicy, Jaworzyńska 4, poleca grzejniki olejowe, odzież, obuwie damskie, męskie, kosmetyki. Zapraszamy w wolne soboty

SPRZEDAM nowe wideo lub zamienie na fiata 126p, Lubin, tel. 446-801. 41209-g

UWAGA — przedsiębiorstwa, instytucje — sprzedaż grzejników olejowych, rachunki. Legnica, tel. 269-36. 41159-g

USŁUGI

VIDEOCOM — przestawianie telewizorów na Pal-Secam u klienta. Legnica 304-39. 41193-g

CZYSZCZENIE dewarów — tanio, czerk z poduszaniem. Legnica, Drukarska 5/2, tel. grzeźnościowy 241-37. 41211-g

POMOC organizacyjno-prawna przy zakładaniu spółek, również z udziałem kapitału zagranicznego. Biuro, Legnica, Marsa, tel. 214-41, wtorek, środa, czwartek 11-18. 41157-g

WIDEO — filmowanie. Legnica, 219-23. 41154-g

PRACA

ZATRUDNIĘ cukiernika od zaraz, Legnica, tel. 635-65, po 18. 41199-g

PRZEMISŁOWY Zakład Prywatny Kotlarstwo i Slusarstwo, Kręczyń Wik. 42 k. Lubina, przyjmie do pracy spawaczy elektrycznych, wysokie płace. Informacje: telefon Lubin 44-31-46 i 44-53-77 w godz. 15-16. 286-p

ZGUBIONO PIECZATKĘ

o treści:

Spółeczny Komitet
Odbudowy Świątlicy Wiejskiej
we wsi Okmiany.

364-k

Piątek, 24 II

8.35 Domator.
8.50 Domowe przedszkole.
9.15 Dt.
9.40 „Młode wino” — komedia obyczaj. czech.
15.50 Dt.
15.55 Intersygnal — mag. krajów socialist.
16.25 Rambit — teleturniej.
16.50 „Okienko Pankracego”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio sport — mistrzostwa świata w narciarstwie klasycznym.
18.10 Skarbiec.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 Monitor rządowy.
19.30 Dt.
20.05 Kino muzyczne L. Kydryńskiego: „Amerykanin w Paryżu” — musical USA, reż. Vincente Minnelli. Wyk.: Gene Kelly, Leslie Caron, Oskar Levant.
20.05 Czas.
22.40 Szkoła mistrzów — Janusz Majewski.
22.55 Dt.

PROGRAM II

16.55 Język angielski (47).
17.30 Wzorkowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Magazyn „102”.
18.50 Polska Kronika Filmowa.
19.00 „W labiryncie” (8) — „Sama w pustym domu” — serial TP.
19.30 Dookoła świata — „W Zairze”.
20.00 Dyryguje John Rubinstein.
20.20 Dać na przeczyszczenie — rep.
20.45 Brawo — mag.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Hotel „Ritz” — rep.
22.05 „Każdy ma swoje piekło” — dramat sensac. franc. reż. Andre Cayatte. Wyk.: Annie Girardot, Stephan Hillel.
23.40 Komentarz dnia.

Sobota, 25 II

9.00 Drops oraz „Fraggles” (29) — serial ang.
10.30 Dt.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.25 Zdrowie — mag. wojsk.
11.55 Tel. koncert życzeń.
12.25 Plesz — mag. muz.
12.55 „Pieprz i wanilia” — „Nieznany kraj — Polacy czy... Amerykanie”.
13.40 Studio sport — mistrzostwa świata w narciarstwie klasycznym.
15.40 Komedia: „Nowy”, reż. Jerzy Ziarnik. Wyk.: Damian Damiński, Edward Dziewoński, Krystyna Borowicz, Wiesław Gołas, Bogumił Kobiela.
17.05 Losowanie Dużego Lotka.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Portrety” — „Konrad P.” — film dok. S. Szlachetcy o Konradzie Polleschu.
18.30 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamery wśród zwierząt — psia rodzina.
19.30 Dt.
20.00 Urząd Rady Ministrów — wystąpienie premiera Mięczysława F. Rakowskiego.
20.15 „Dzień Puszczyska” — film sensac. włoski, reż. Damiano Damiani. Wyk.: Claudia Cardinale, Franco Nero i in.
22.00 Tydzień w polityce — komentuje Karol Szyndzielorz.
22.10 Tel. przegląd sportowy.
22.35 Międzynarodowa gala taneczna.
23.15 Dt.
23.25 Kino sensacji: „A stawa ka jest śmierć” — film franc. Reż. Yves Boisset. Wyk.: Gerard Lanvin, Michel Piccoli, Marie-France Pisier.

PROGRAM II

11.55 Trzy godziny z Telewizją Katowice.

15.00 Małe kino: „Miasta świata — Stamour” — film dok.
15.30 5-10-15.
17.00 W kręgu kina — „W roli głównej: Natalie Wood” — film dok. USA.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Wielka Gra — teleturniej.
19.30 Zwierzęta wokół nas — „Podaj łapę”.
20.00 Witold Rowicki dyryguje IV Symfonią Brahmsa.
20.55 Wokół górskich schronisk — „Na Śnieżnicę”.
21.15 Egreta — wiersze Marii Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej.
21.30 Panorama dnia.
22.00 „Raj odłożony na później” (5) — „Ludzkie ułomności” — serial obycz. ang.
22.50 Komentarz dnia.
22.55 „W labiryncie” (8) — serial TP (powtórzenie).

Niedziela, 26 II

9.00 Teleranek oraz „Szawajcarcy Robinsonowie” (17) — serial przyg. kanadyjski.
10.30 Dt.
10.35 „Wspólnota Pacyfiku” (1) — „Wiek Pacyfiku” — serial dok. ang.
11.45 Kraj za miastem.
12.10 Tel. koncert życzeń.
12.55 Świat cyrku '88.
13.55 Teatr Młodego Widza: Jerzy Niemczuk — „Gorszące sceny w ciemnej windzie”.
14.35 Magazyn: „Morze”.
14.55 Marek Sierocki zaprasza.
15.10 „W kamiennym kręgu” (68, 69) — serial obycz. braz.
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio sport: mistrzostwa świata w narciarstwie klasycznym.
18.10 Aukcja „Hevelius” dzieł sztuki współczesnej.
18.40 Antena.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dt.
20.05 „Tylko Manhattan” (8) — ostatni — serial obycz. USA.
21.00 Sportowa niedziela.
22.00 7 dni na świecie.
22.10 „Magdalena z Kossaków” (10) — „Warszawskie premiery”.
22.25 „Kto wybiera samotność” — film dok. o reżysiarzu Stanisławie Zagajewskim.
22.55 Dt.

PROGRAM II

9.45 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
10.20 Film dla niesłyszących „Tylko Manhattan” (8 — ost.) — serial USA.
11.15 Krótkofalowcy.
11.45 Jutro poniedziałek.
12.20 Kino rodzinne: „Marzenia Amandy” (1 i 2) — serial ang.
13.10 „100 pytań do...”.
13.50 „Polacy” — film dok.
14.50 Podróże w czasie i przestrzeni: „Powiązania” (2) — „Śmierć o poranku” — serial dok. ang.
15.35 Spiewa Affabre Concini.
16.05 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktora Zina.
16.20 Kalejdoskop filmowy.
17.10 Aktualności kulturalne — „I znowu ewoluują Walkirie...”.
17.30 Bliżej świata — przegląd tel. sat.
19.00 Wywiady Ireny Dziechlic.
19.30 Galeria „Dwójki” — Jadwiga Maziarska.
20.00 Studio sport — magazyn siatkarski.
21.00 Spotkanie z red. Arturem Howzanem.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Co konia obchodzi” — film TP. Reż. Grażyna Popowicz. Wyk.: Marek Bargielowski, Kazimierz Kaczor i in.
22.35 Wiktory '88 — rep.
23.05 Komentarz dnia.
23.10 Dobranoc dla dorosłych: „Listy heter”.

Poniedziałek, 27 II

16.00 Dt.
16.05 Kwadrans muzyki i plotek.
16.25 Luz — pr. nastolatków.
17.15 Teleexpress.
17.30 Reklamy z prezentami.
17.40 Echa stadionów i piłkarska kadra czeka.
18.30 Laboratorium — kto lubi zimno.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 Telespotkania.
19.30 Dt.
20.05 Teatr telewizji: Jerzy Mikke — „Ostatni z Jagiellonów” (2).
21.05 Socjalizm tak — ale jak?... — spotkanie z prof. Marianem Orzechowskim.
21.40 Sportowe disco.
22.10 „Gwiazdy jazzu” — Chick Corea w Warszawie.
22.45 Dt.
23.05 Język niemiecki (17).

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (17).
17.25 Program dnia.
17.30 Antena „Dwójki”.
17.45 Ojczyzna — polszczyzna — o tworzeniu słów w języku polskim.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Czarno na białym — przegląd kronik filmowych.
19.10 Teletrans.
19.30 „Duch róży” — pr. baletowy w setną rocznicę urodzin Wacława Niżyńskiego.
20.00 Magazyn 102 — MI-DEM '89.
20.30 Zamyślenia.
20.45 Osądźmy sami.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Biografie: „Siostry Bronte” — film franc. Wyk.: Isabelle Huppert, Isabelle Adjani, Marie-France Pisier.
23.40 Komentarz dnia.

Wtorek, 28 II

8.35 Domator.
8.50 Domowe przedszkole.
9.15 Dt.
9.40 „Sprawa Maryjny Pine-dy” (3) — serial hiszp.
10.40 Domator.
16.00 Dt.
16.05 Gazeta rolnicza.
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak”.
16.50 Kino „Tik-Taka”: „Cudowna podróż” (22) — serial austriacki.
17.15 Teleexpress.
17.30 Premiera starego kina: „Rozkosze gościnności” (1) — film ang. Reż. Buster Keaton i Jack Blystone. Wyk.: Buster Keaton, Natalie Talmadge.
18.10 Propozycje zmian w konstytucji.
18.30 Klinika zdrowego człowieka.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 Tel. Klub Konsumentów — Stop.
19.30 Dt.
20.05 „Sprawa Maryjny Pine-dy” (3) — serial hiszp.
21.05 Konferencja prasowa rzecznika rządu.
21.30 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej — „R”.
22.15 Sprawa dla reportera.
22.55 Dt.
23.15 Język angielski (17).

PROGRAM II

16.55 Język angielski (17).
17.30 „Wielka epoka” (8 — ostatni) — serial dok. włoski.
18.00 Rozmaitości.
18.30 „Złote Ekran” '88”.
19.00 Rozmaitości muzyczne Jerzego Maksymiuka i orkiestry „Sinfonia Varsovia”.
19.30 Kolorowy zawrót głowy — mag. narciarski.
20.00 Non stop kolor — „Brown Sugar” (2) — „Lata depresji” — serial dok. USA.
21.00 Powtórka z historii.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Dorastanie” (1) — serial TP.
22.45 Komentarz dnia.

Środa, 1 III

8.35 Domator.
8.50 Domowe przedszkole.
9.15 Dt.
9.25 „Spotkanie na lotnisku” (5) — „Wioski pokój, afrykańska noc” — serial obycz. NRD.
10.30 Domator.
15.50 Dt.
15.55 Losowanie Express Lotka i Super Lotka.
16.05 W świetle ciszy — pr. dla niesłyszących.
16.25 „Scena TDC”.
16.50 Dla dzieci: Wyprawy prof. Ciekawskiego.
17.15 Teleexpress.
17.30 Spożyczenia.
18.00 Tel. inf. wyd.
18.20 Dawniej niż wczoraj — Archiwum XX wieku.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 Sejmowe spotkania.
19.30 Dt.
20.05 Studio sport — 1/4 europejskich pucharów w piłce nożnej.
21.55 Raport — public. międzynarodowa.
22.25 Nasze przeboje.
22.45 Dt.
23.05 Język rosyjski (18).

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (18).
17.30 Stulecie śmierci Ludwika Waryńskiego.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Ze wszystkich stron — mag.
19.00 II Rzeczpospolita nieznana
19.45 Maroko — pr. dok.
20.15 „Dziewczyna na krótką trasę” — film czech.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „07 zgłoś się” (9) — „Rozkład jazdy” — serial krym. TP.
23.00 Telewizja nocą.
23.45 Komentarz dnia.

Czwartek, 2 III

8.35 Domator.
8.50 Domowe przedszkole.
9.15 Dt.
9.25 „Dempsey i Makepeace na tropie” (14) — serial krym ang.
10.15 Domator — to się może przydać.
10.45 Magazyn wspomnień — „Autochromy”, cz. 1.
10.55 Domator.
16.00 Dt.
16.05 „A śpiew do dzisiaj słychać” — film dok.
16.25 „Kwant”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Patrol — wojsk. mag.
17.55 Ku prawdzie — białe plamy w ruchu ludowym.
18.20 Sonda.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 Teraz — tyg. gosp.
19.30 Dt.
20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie” (14) — „Zawodowy bokser” — serial krym. ang.
21.00 Pegaz.
21.50 Studio sport — po pucharach.
22.05 „Rozmyślenia prof. Mariana Stępnia”.
22.15 „Daj nam, daj Witkacy sił...” — rep. o teatrze Witkacego w Zakopanem.
22.55 Dt.
23.15 Język francuski (18).

PROGRAM II

16.55 Język francuski (18).
17.30 Do szkoły pod górą.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Magazyn „102”.
19.00 „Muppet show, czyli re-wia gwiazd” — James Coco.
19.30 Puls — pr. med.
20.00 Dni Muzyki Hiszpańskiej w Poznaniu — rep.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Kino studyjne „Dwójki” — „Dziki i piękny” — film dok. franc.
23.15 Komentarz dnia.
23.20 Dobranoc dla dorosłych — „Listy heter” (4).

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop i przy-mrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą

● **BARAN** (21.03-20.04). Bardzo korzystna propozycja, którą otrzymasz zmienni twój niezbyt optymistyczny nastrój. Oczywiście przyjęcie propozycji będzie się wiązało ze wzmożonym wysiłkiem, a jednak na przedwiośnie nie masz zbyt wiele sił. Korzystny będzie wypadkowy wyjazd.

● **BYK** (21.04-21.05). Swoje osobiste zamierzenia powinien pogodzić z sytuacją zawodową. Nie możesz być tak zmienny jak w ostatniej sprawie, bo poniesiesz klęskę. Warto dla własnej wygody włożyć sobie sytuację domową pokój. Spory wydatek uszczupli finanse, ale będziesz z niego zadowolony.

● **BLIZNIĘTA** (22.05-20.06). Sprawy osobiste i zawodowe ułożą się dużo lepiej i korzystniej niż przewidywałeś. Nie dociekaj przyczyn tej sytuacji, lecz korzystaj z możliwości choćby krótkiego wypoczynku w miłym towarzystwie. Warto przemyśleć dalsze zamierzenia.

● **RAK** (21.06-22.07). W wielkiej nerwowości działasz chaotycznie, a to nie przynosi oczekiwanych rezultatów. Warto się trzymać raz uzgodnionego planu. Również w sprawach osobistych niekorzystnie odbija się na tobie częsta zmiana decyzji. Trudna sytuacja finansowa zmieni się niebawem.

● **LEW** (23.07-23.08). Drobne kłopoty rodzinne, które tak bardzo cię zaprzatają, miną szybko. Ale powinienś usunąć przyczynę, która je wywołuje, jeśli to nie nastąpi, wciąż będziesz nieładnie zaskakiwany. W pracy zmieniała się układy i konfiguracje, przyjrzyj się im dokładnie.

● **PANNA** (24.08-23.09). Musisz liczyć się z komplikacjami, które stoją na drodze twoich zamiarów. Nie poddawaj się, ale wszystko dokładnie przeanalizuj, starać się też nie wciągać zbyt wielu osób w swoje kłopoty. Ktoś daleko czeka na wiadomości od ciebie, nie możesz zawieść jego zaufania.

● **WAGA** (24.09-23.10). W tym tygodniu musisz się zdwojową energią zabrać się do pracy i nie chcesz stracić dotychczasowych osiągnięć. Sytuacja rozwija się bardzo dla ciebie korzystnie. Pomyślnie wpłyną na ciebie rozmowy z Bykiem. W sprawach serca za-rzysowuje się pewna zmiana.

● **SKORPION** (24.10-22.11). Nowa znajomość przyniesie nowe perspektywy, będzie to interesujące, ale nie uależniaj od tego swoich dalszych planów. W pracy musisz do-brze się rozczepić w sytuacji za-nim wypowiedz swoje zdanie. Nie-spodziewane spotkanie wprawia cię w zakłopotanie.

● **STRZELEC** (23.11-22.12). Twoje sprawy powoli się unormują. Nie staraj się przyspieszać biegu wydarzeń, nie powinienes przeszeć niecierpliwością. Zarówno w sprawa-ch osobistych jak i służbowych trzymaj nerwy na wodzy i nie po-każuj swoich prawdziwych uczuć. Hasłem tygodnia jest spokój i równowaga.

● **KOZIOROZEC** (23.12-20.01). Pojawia się szansa, ale do jej zreali-zowania potrzeba będzie wiele ener-gii, a także pewnych środków finansowych. Nie tylko dobre ra-dy może udzielić ci w tej sprawie Lew, ale ostatnio twoje z nim sto-sunki ochłodły. Wywita rodzina przyniesie niespodziankę.

● **WODNIK** (21.01-20.02). Uda ci się korzystnie doprowadzić do fi-nalu sprawę, nad którą od dawna łamałeś sobie głowę, ale czy czeka cie z tego powodu satysfakcja? Ko-niec tygodnia pod znakiem smutku i rozczarowań i towarzyskich. Wiadomości z daleka będą się wiązały z wydatkami.

● **RYBY** (21.02-20.03). Tydzień pod znakiem spraw finansowych. Jeśli chcesz uniknąć kłopotów nie daj się namówić na żadne dwustronne pożyczki choćby zapewniali wiel-kie korzyści. Twoje umiarkowanie zawodowe uratuje cię z ruinami co znajdzie swoje finansowe odbicie.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skr. poczt. 145, tel.: 0782624 REDAKCJA KOLEGIUM: Witold Pededurny (red. naczel.), Czesław Pańczuk (sekr. red.), Wanda Dybalska (z-ca sekr. red.) ZESPÓŁ: Ryszard Adamów Janusz Dobrzański, Zbigniew Jakubowski, Wincenty Kołodziej (fotoreporter) Maria Kuncat, Zygmunt Łuszcz, Elżbieta Pomorska (red. techn.) Maria Sambońska Agnieszka Szydłowska. TELEFONY: red. naczel. 241-46, sekr. red. 229-25 z-ca sekr. red. 241-49 publicysty 602-26, fotoreporter 214-77, biuro ogłoszeń i administracja 279-92 REKOPISOW nie zamówionych redakcja nie zwraca Zastrzeżenie się również prawo skracania nadawanych tekstów WYDAWCA Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Podwale 64 50-950 Wrocław 2 DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Piotra Skarki 3/5 50-950 Wrocław 2 OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW 50-950 Wrocław 2, tel. 357-71, wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju i zagranicą w godzinach 8-16. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada PRENUMERATA kwartalna - 260 zł półroczna - 520 zł roczna - 1040 zł Wpłat należy przysłać na konto: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki 50-950 Wrocław 2, ul. Piłsudskiego 8/16 nr konta NBP - Oddział Wrocław 43015-4271-139-11. INFORMACJI o warunkach prenumeraty udziela oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” Prenumerata za zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW - Centrala Kolportażu i Wydawnictw 00-950 Warszawa ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11 prenumerata test droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji, zakładów pracy. PI ISSN 0137 4 9 Indeks 3672

